

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. { z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 00 h. { wysyłką 3 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. { poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 6 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz
półowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadstawione za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 30 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych Numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

29 listopada.

Siedmdziesiąta pierwsza rocznica powstania listopadowego. Nikogo już nie ma między żyjącymi z tych bohaterskich młodzieniaszków ze szkoły podchorążych, którzy pamiętnej nocy listopadowej, w poniedziałek o godzinie 6 na moście Sobieskiego złączyli w jednym okrzyku „śmierć tyranom“, uderzyli na pałac Belwederski. Wspaniała bohaterska epopea należy dziś do historii. Już pokolenie dorastającej młodzieży nie usłyszy, jak myśmy słyszeli, opowiadań o wypadkach tej historycznej nocy, z ust żywych świadków i uczestników powstania.

Zwycięstwa pod Stoczkiem (14 lutego). Wawrem (20 lutego), bohaterska walka na polach Grochowa i Ostrołki pozostaną wspaniałą legendą narodowego bohaterstwa. Wszystkie te obrazy prześwietne i przesmętne, przesuwają się dziś przed oczyma Polaka. Mieliśmy wojsko polskie, rząd polski, polską administrację, Sejm w Warszawie, „mieliśmy instytucje i reprezentacje narodowe“. — Królestwo Polskie, ów dziwaczny twór czwartego podziału Polski, twór dyplomatów na kongresie wiedeńskim, po klęskach wojen napoleońskich, „wskrzeszone“ królestwo miało szczupłe rozmiary terytorjalne, utraciło najpiękniejsze ziemie polskie na rzecz Austrii i Prus, odsunięte od morza, pozbawione wolnej żeglugi na Wiśle, znalazło się w całkowitej zależności od obcych urzędów celnych — narażone na wszystkie próby „chytrego Greka“ nie potrafiło swjej samodzielności i narodowej autonomii rozwinąć. Powstanie listopadowe, wynik złożonych przyczyn wpływu rewolucji lipcowej, błędów rządu i ludzi stojących na czele, zniszczyło ten związek wskrzeszonej Polski.

Po „chytym Greku“ przyszedł kat Mikołaj, który narodowi polskiemu wypowiedział wojnę eksterminacyjną, zniszczył wszystko, nawet to, co poprzednicy jego sami zagwarantowali. Autokrata, zniósł samowolnie konstytucję, nadaną Królestwu Polskiemu i poręczoną przez Europę w akcie głównym kongresu wiedeńskiego z dnia 8 czerwca 1815; pogwałcił zobowiązania, które sam dobrowolnie był zaciągnął, nadając statut organizacyjny z 26 lutego 1832 roku, którego nigdy w życie nie wprowadził.

Jego pierwszym dziełem było zamknięcie Uniwersytetu warszawskiego, wprowadzenie rosyjskiego systemu szkolnego, z całym programem systematycznego ogłupiania młodzieży; zniósł na Litwie i Białorusi statut

litewski, przez Protasowa i Siemaszkę zdusił Unię greckiego obrządku na Litwie, zbunzył systemat szkół Czartoryskiego, zamknął Uniwersytet wileński i rozpedził krzemienieckie liceum.

Zasyłał Polskę urzędnikami rosyjskimi, zdziercami i złodziejami, ruszczył sądy i instytucje publiczne, szerzył ciemnotę a popierał wsteczność i rozluźnienie obyczajów. Słynny katechizm mikołajowski uczył czci nie Boga, lecz cara.

Jeżeli jeszcze duch z narodu zupełnie nie wyszedł — było to zasługą narodowej emigracji, łaską Bożą, zsyłającą mu wieszczów natchnionych, przewodców duchowych i męczenników narodowych.

Polska, która nie mogła się zdobyć na stutysięczną armię za Sejmu czteroletniego dla obrony Ojczyzny, zasiłała teraz armię rosyjską trzema kroć sto tysięcy żołnierza dla obrony Rosyi. Naród polski

nie mógł tej hańby panowania obcego, dzikiego i bezrozumnego znieść, przeszedł przez wszystkie katusze męczarni w cytadeli i wygnania Sybirskiego, przez mgły ciała i gorszą jeszcze mękę ducha — wreszcie po raz drugi wybuchnął. W trzydziści dwa lat po powstaniu listopadowem, wybuchło powstanie styczniowe. Tak od rozbioru Polski od powstania Kościuszkowskiego, każda generacja Polaków przechodziła przez chrzest walki na polu bitew w obronie praw narodowych, w obronie niepodległości Ojczyzny, w obronie przyrodzonego prawa do bytu. Od rozbioru Polski wszystkie trzy pokolenia nieszczęśliwych pogrobowców walczyły z bronią w ręku o nieprzedawnione prawa, o wolność i Ojczyznę.

Za Kościuszką walczyło wojsko polskie, w powstaniu listopadowem walczyła szlachta polska pod wodzą wypróbowanych generałów i oficerów wojsk napoleońskich. W powstaniu styczniowym brał już udział obok szlachty i z szlachtą razem, polski mieszczanin i rękodzielnik — chłop jeszcze nie było. Od powstania styczniowego dobiega lat blisko 40. Generacja powstańców z r. 1863 stoi dziś nad grobem i zdaje kierownictwo rzeszy polskiej w ręce młodszego pokolenia, jedyne, które nie przeszło przez chrzest orężnej walki o „wolność i niepodległość“ w szeregu pokoleń od utraty ojczyzny. Pokolenie obecne jest pierwsze, które o powstaniu z bronią w ręku nie myśli. Mylili się jednak, ktoby z tego chciał wysnuć wniosek, że pokolenie dzisiejsze jest na wskroś pozytywne i racjonalistyczne, że jest mniej patryotyczne, jest mniej do zapału, do ofiar, do poświęcenia zdolne.

Tak nie jest. Lecz pokolenie to przeszło przez szkołę krytycyzmu nowoczesnego, pokolenie to uczyło się w epoce powszechnej służby wojskowej, pokolenie to nauczyło się swe zamiary mierzyć według swych sił. Pokolenie nasze przeszło przez wielką ewolucję społeczną i ewolucję duchową, ono pierwsze było świadkiem budzenia się narodowego życia u wielkich rzesz ludowych, ono widziało chłopą polskiego, jak się rwał do służby publicznej, ono patrzyło na wszystkie fazy tej ewolucji społecznej, której na imię odrodzenie ojczyzny przez lud, ono widziało męczeństwo chłopą na Podlasiu, ono widziało całe gromady unickich właścicieli przepędzone przez nahajki i różgi w Przegalinie, Kolembrdach i Łamazach, ono widziało tragedję „dobrowolnego powrotu Unitów na łono prawosławia“ w Pratulinie i Drelowie; ono patrzyło



Ks. Adam Czartoryski.

Na str. 9 i 10 tygodnik ruchu kobiecego: „O polskich Stow. kobiecych“, „Ruch kobiecy we Francji“, „Skargi kobiet amerykańskich“.

Fajleton: „Wrogie sztandary“ E. Daudet'a (ciąg dalszy).

Ks. Adam Czartoryski

PRZEZ

Józefa Szymanowskiego

generała brygady korp. Giełguda.

Od tego zaczynam kreślić obrazy osób, które w ostatniej naszej rewolucji 1830 r. najznakomitszy udział mieli. Mogłbym o nim i o jego zacnym charakterze nieco więcej powiedzieć, od drugich kolegów wyznańców, bo go znałem z wiarygodnej relacji brata mojego rodzzonego Michała, który wraz z nim, on o lat kilka od niego starszy, a więcej jeszcze z młodszym bratem jego, księciem Konstantym, wychowywał się w Puławach, przez lat blisko dziesięć, tak, iż jeden pokój sypialni mieli i od jednych metrów i guwernerów pobierali edukację.

A przeto nie o czynach księcia Adama, bo te wszystkim nam dostatecznie są znane, ale o charakterze jego, o moralności, o skłonnościach jego, które zwykle w młodych latach zawód swój biorą

i zaszczepione, przed towarzyszem stancyi szkolnego pożycia ukryć się niemoga, powiem to, co mi po tylekroć śp. brat mój wspominał.

Książę Adam, mawiał on, jest człowiekiem dość obojętnym i zimnego charakteru, kto go nie zna tak, jak ja, tenby mógł go wziąć za egoistę, gdyby egoizm nie nosił tej znamiennej cechy, iż najobojętniejsi dla drugich, zwracają i koncentrują całą miłość ku sobie samemu. Tego nie miał Adam Czartoryski, był on o niemal tyle obojętnym, jeśli nie obojętniejszym dla siebie, ile nim okazywał się dla drugich, a jeśli dla kogobądź okazywał i czuł w sercu swoim ów promień miłości i przywiązania, to pewno dla nikogo więcej, jak dla rodziców, brata i sióstr swoich. Miłość ową przecież przewyższało jeszcze w szlachetnym sercu jego i szczerze, jak najszczerze przywiązanie jego do Ojczyzny, to słowo Polska, to słowo Ojczyzna, mocniej nad wszelkie inne uczucia odzywało się w sercu jego, dla Ojczyzny wszystko i w każdej porze poświęcić był gotów. Dla niej, dla jej bytu, dla jej dobra i egzystencji, gotów był jak największy gwałt zadać swoim uczuciom, jak największe ponieść ofiary. Wszak widzieliśmy tej prawdy niezaprzeczone dowody, gdy mimo to, że niecierpiał w duszy swojej Moskai i ich za głównych i nieublaganych nieprzyjaciół Ojczyzny swojej uważał, gdy przecież po ostatnim na Sejmie Grodzieńskim za Stanisława Augusta rozbiórce Polski, zagnany przez rodziców swoich jechać do Petersburga dla wydzwignięcia majątku, przez Rosję im-skonfiskowanego, acz w młodym bardzo wówczas wieku swoim, musiał się udać w samo centrum najgorliwszych nieprzyjaciół Polski, nie tyle, w celu ratowania,

i wydobycia dóbr, rodzicom zabranych, gdyż na to był obojętnym, lecz w widoku, iż może tam kiedyś, jeśli już nie dla ojczyzny swojej, to przynajmniej dla rodaków swoich być użytecznym; jakoż całkowite jego późniejsze poświęcenie się dla spodziewanego kiedyś następcy tronu Aleksandra, cała powzięta dla niego przyjaźń nie miały innego zamiaru, jak ten, — iż błyskał jeszcze w sercu młodego Czartoryskiego ów promyk nadziei, iż w sercu nowego swego potężnego przyjaciela wpoić potrafił powoli pod pozorem wielkiej chwały jego w dziejach świata to uczucie, że temuż Aleksandrowi wskrzeszenie Polski — Bóg sam przeznaczył, a takowa nadzieja stała się przez nawyknięcie samo do niej przekonanym w umyśle księcia Adama, iż Polska powstać nie może, jak za sprawą samowładcy Rosyi, najznakomitszą część jego posiadającego.

Lecz ileż to kroć razy Czartoryski, acz sam w sobie zanknięty i ostrożny i przezorny, w mowach swoich z następcą tronu rosyjskiego otoczony ciągłymi szpiegami tak babki, jako i ojca Aleksandra, nie śmiał się przed nikim wynurzać ani z uczuć, ani z zamiarów swoich — ani też czyjejsz bądź zasięgnąć rady, bo nikomu zaufać nie mógł, bo na śliskiej posadzce dworu petersburskiego stawiając kroki, łatwo mógł upaść, i wszelkie swoje tak ulubione sercu jego marzenia zniwecznić. Jednego tylko szczególnie miał na szczęście przy sobie przyjaciela zaufanego, a ten był, dodany mu za mentora, wuj mój, Jakób Górski, były szambelan króla Stanisława Augusta.

Człowiek rozważny, gruntownie uczciwy i jak to powiadają dobrym taktem i zdrowym rozsądkiem

na powstający ruch chłopski w Galicyi i wszystkie trudności, jakie temu powstaniu chłopu polskiego czyniono, niestety, nie ze strony wrogów; ono patrzyło na bohaterską obronę religii i języka polskiego przez włóścian w Wielkopolsce, ono było świadkiem uświadomienia ludu polskiego w wszystkich zaborach, ono widziało, jak lud polski na Śląsku stał się pomnożycielem Polski, ono jest świadkiem obecnie bohaterskich wysiłków ludu polskiego w Poznańskim w okropnej walce z przemocą pruskiej hakaty...

W naszych oczach rośnie, potężnieje i hartuje się lud polski, mnoży się Polska, powstaje, jest. Nie potrzebujemy dziś urządzać zbrojnego powstania — my, którzy, dzięki bohaterskim walkom naszych ojców i dziadów, patrzymy na wielkie powstanie narodowe chłopu polskiego. I w tem szukamy pokrzepienia i w tem znajdujemy otuchę na przyszłość za wszystkie hańby i wszystkie męczeństwa, za mękę wytrwania, rozwagi i rozumu, za wstyd, żeśmy nie przeszli przez chręst krwawy w obronie naszych praw nieprzedawnionych.

Powstanie listopadowe było szlacheckiem, styczniowe zbrała szlachta z miastami — dzisiejsze duchowe powstanie jest chłopskie.

Szczerby w szlacheckich dworach wypełnia chłop polski. Niechże rośnie, niech duchowy spadek miłości ojczyzny i ofiar dla ojczyzny i poświęcenie życia i mienia dla ojczyzny, bierze z rąk tych, którzy dziś w naturalnym porządku rzeczy ustępują z pola...

A wtedy będziemy mogli z dumą powiedzieć: szlachcie rozpoczął, chłop dokończył.

Echa wrześnińskie.

Prasa niemiecka wciąż jeszcze nie przestaje zajmować się żywo sprawą wrześnińską i jej konsekwencjami na przyszłość. *Schles. Volksztg.* pisze między innymi w obszernym artykule p. t. „Religia i mowa ojczysta“:

„Znów zasądzono pewną ilość Polaków! Jaką część i jakie korzyści ten srogi wyrok niemieckości ma przynieść, niestety, dotąd jeszcze nie możemy odkryć. Jak mało sławy może przynieść walka z kobietami i dziećmi, widzimy to z powszechnego napiętnowania angielskich czynów bohaterskich w południowej Afryce. Ci mieszkańcy Wrześni, którzy dali się unieść rozdrażnieniu, musieli wprawdzie być za namiętnę postępowanie ukarani; lecz według postępowania dowodowego, nie możemy zbiegowiska rodziców uważać za państwo zagrażające zbiegowisko i zakłócenie spokoju krajowego. W każdym razie podyktowane kary są za ostre. Obie strony zbłądziły. Zastępcy powagi szkoły, nie okazali nigdzie w tym stopniu roztropności i umiarkowania, jakie wobec panujących stosunków były potrzebne.“

„Łatwem jest, szyderczo naśmiewać się z ludzi, którzy mniemają, że Odkupiciel i Jego Matka po polsku mówili. Lecz prawdziwie wykształcony pyta się, co za jądro w tej dziwnej łusce się znajduje?“

Jest to po prostu pierwotne uczucie tych ludzi, że religia i język ojczysty są nierozdzielne. Obronca uzupełnił, skąpstwo tłumaczenia, w bardzo piękną i przekonujący sposób, gdy stwierdził: matka przywykłała się przechodzić katechizm ze swojami

obdarzony, acz mało znałem Jakóba Górskiego, wuja mojego, bo wtedy jeszcze dzieckiem prawie byłem, sądzić przecież dobrze o jego zdolnościach winienem, bo książę Adam, ojciec księcia Adama, o którym się mówi, nie byłby Górskiego za mentora synowi swojemu na dwór Petersburski dawał, gdyby mu był nie ufał lub gdyby kogo zdaniejszego mógł do tego użyć.

Przez relacje więc rodziców moich mogłem się być przekonać — ile to kroć razy młody książę Czartoryski, wracając od Carewicza, lub jadąc do niego, ubolewał nad przymusem, jaki sobie zadawać musiał, aby się już nie do Aleksandra, gdyż do niego coraz mocniej przywiązywał się, ale z Konstantyem i otaczającymi tych dwóch wielkich książąt indywidualami znosił przyzwyczajenie i na ich słodki mięk, acz w gruncie fałszywe przymilania się choć znośną miną odpowiadał.

Było to dla Czartoryskiego męczarnią i częstokroć ze łzami w oczach użalał się wujowi memu, szczególnie zaś nie mógł się przyzwyczaić do dzikiej, że tak powiem, żywości wielkiego księcia Konstantyna, nad poskramianiem i umiarkowaniem której tak gorliwie, acz bezskutecznie robił właśnie w owym czasie sławny La Harpe swoje usiłowania. Lecz, jak to powiada polskie przysłowie, „Wiele ten czyni, co musi“, tak też wówczas książę Adam wiele sobie gwałtu zadawał, aby się do tak przeciwnego zasadom pojęcia przyzwyczaił i na osoby, które bynajmniej mu przyjemne być nie mogły, których szanować nie mógł, już nie okiem niechęci, ale przynajmniej okiem obojętności spoglądał.

A przecież konieczność tego wymagała, aby się nie tylko w zdaniach i uczuciach swoich, ale nawet w zewnętrznych, że tak powiem, ruchach swoich, czyli manierach, nieokazywać nieprzyjemnym tym, któ-

dziećmi, w nauce i ćwiczeniach religii brała udział. Tego nie może już czynić, gdyż dzieci mają katechizm, którego matka nie rozumie. Wydaje się to po bożemu i troskliwemu sercu matki rozłąką z religią; nie, może przyzwyczaić się do tej nowości i wietrzy w tej nowej formie rzeczową zmianę nauki religii.

To nie jest śmieszne, lecz bardzo smutne. Widać, jak ci ludzie cierpią wskutek zmiany języka przy nauce religii. Ta obawa i niedola rodziców nie jest wytworem sztucznym, lecz wynika z naturalnej konieczności, z instynktownego przekonania rodziców, że religijne wychowanie dziecka w języku ojczystym, wspólną pracą szkoły i domu dokonane być powinno“.

Niestety, ta sama *Schles. Volksztg.* przy następnym omawianiu sprawy wrześnińskiej (w nr. 541) już się wykołała na rzecz przeciwników Polaków i powtarza zwroty, które zinał spotyka się tylko w pismach hakatystycznych. Na jednym miejscu mówi o „potępieniu godnej agresywnej agitacji polskiej“, a na drugim zaklina się, że ona także „stanowczo potępiła wybrki wielkopolskiej agitacji(1)“, że „Polaków bynajmniej nie uważa za bez winy we wszystkich wypadkach i pragnie, żeby Niemczyzny broniono przed niewątpliwym naporem polskości“.

Germania dotąd milczy o całej sprawie, jak zakłęta. Z pism centrowych jedynie *Köln. Volks-Ztg.* postępuje tak w tej sprawie, jak w potępieniu całego systemu antypolskiego z uznania godną konsekwencją.

W numerze 1049 poświęca dramatowi wrześnińskiemu trzeci z rzędu, zasadniczy artykuł, zatytułowany: *Hakalistische Indianertänze*, w którym polemizuje z pismami hakatystycznymi, jak *Post* i *Leipziger Tageblatt*. Pisma te usiłują za pomocą swojej specjalnej rabulistyki udowodnić, że germanizacja Polaków jest usprawiedliwioną, bo oni już przeszło 100 lat są poddani pruski, podczas gdy n. p. Boerowie są jeszcze samodzielnym narodem i na równi z Polakami stawiani być nie mogą, gdyż ci jako samodzielną naród przestali w ogóle istnieć i są dzisiaj tylko po polsku mówiącymi poddanymi pruskimi, austriackimi i rosyjskimi.

Köln. Volksztg. wykazuje, że powoływanie się na samodzielną Boerów zupełnie tu nie przytrafia, bo są przecież i Przylądkowi Boerowie, poddani angielscy, a mimo to Anglia wobec nich nie stosowała takiej polityki szkolnej, jak Prusacy wobec Polaków, nie narzucił też ona tej polityki szkolnej Boerom transwaljskim, jeżeli ich pokona.

„Wszyscy hakatyści — powiada dalej *Köln. Volksztg.* — jeżeli wyprowadzą się do Anglii i przyjmą tamtejsze poddaństwo, mogą być pewni, że dzieci ich nie będą się przymusowo uczyły języka angielskiego, albo że za opór brać będą wrześnińskie baty“.

Z prasy niemieckiej, z innych obozów politycznych mamy dziś głosy ultrakonserwatywnej *Kreuz-Ztg.* i narodowo-liberalnej *München. Allgemeine Zeitung*.

Kreuz-Ztg., która niedawno tak stanowczo potępiła „das Einbläuen des Religionsunterrichts“, cofa się dziś ze swego uczciwego stanowiska, powiada, że rząd w tej sprawie w bardzo trudnym znajduje się położeniu, bo tak, jak rzeczy stanęły, kapitulacyę rządu wyzyskałaby bardzo skutecznie dla swoich celów polska propaganda, której się „tyle nie widzi, ile czuje“.

Radzi więc *Kreuz-Ztg.*, żeby ustanowić przy szkołach w dzielnicach polskich niemieckich nauczy-

rzy z zazdrością spoglądali na młodego Polaka, coraz więcej zażyłości z spodziewanym kiedyś następcą tronu używającego. Zawisze takowa przeciw wzmagającej się przyjaźni Aleksandra z księciem Adamem, zasiągnęła w ów czas nietylko dworzan cesarzowiczów ale nawet samego księcia Konstantyna brata Aleksandra, który widząc, o wiele brat jego udzielał nad nim preferencyi księciu Adamowi, nienawidzić tego ostatniego poczynił i później tejże nienawiści dawał Czartoryskiemu dowody — który w ów czas w Petersburgu nie mogąc się przyzwyczaić do brutalstwa Konstantyna, mniej dbał o jego przyjaźń i zimno go traktował.

Gdy już dobrze później, bo po śmierci Katarzyny i Pawła zamordowaniu — Aleksander wstąpiwszy na tron, krwią ojca swojego zbroczony, nikomu zaraz pierwszego wstępu swojego zaufać nie mógł, wszystkim owszem niedowierzał, zmusił przyjaciela swojego Czartoryskiego, aby tenże objął ministerstwo spraw zagranicznych carstwa — naco acz niechętny książę Adam przystał przecież, w tej słodkiej nadziei, iż kiedykolwiek wydarzy mu się sposobność, przypomni młodemu monarsze dane mu przyrzeczenie, iż Królestwo Polskie przywróci, gdyż myśl i owa nadzieja Ojczyzny swojej wskrzeszenia na chwilę Czartoryskiego nie odstępywała. Jakoż w biegu całem panowania Aleksandra, Czartoryski nietylko przez czas, gdy się trudnił ministerstwem zagranicznym rosyjskim, ale nawet już po oddaniu Postfilla spraw zagranicznych, już jako prywatny, czy jako nieczynny radca stanu rosyjski, nieopuszczał księcia Adam żadnego najmniejszego podobieństwa do negocyacyów dyplomatycznych, żadnej wojny, żadnego pokoju, żadnego kongresu, aby w trop za cesarzem Rosyi niepobiegł,

cieli, którzyby tyle umieli po polsku, by mogli dzieciom w niższych klasach udzielać nauki religii w języku polskim, albo, ta *Kreuz-Ztg.* powtarza radę *National-Ztg.*, żeby odporne dzieci w ogóle wykluczyć z szkół.

Münch. Allgem. Ztg. pokłada całą nadzieję w szkołach symultанных; w szkołach tych do zajęć takich, jak w katolickiej szkole, by nie doszło. W Poznaniu także zaprowadzono niemiecki wykład religii, a zaburzeń żadnych nie było, bo szkoły tamtejsze są symultanne. Te szkoły najlepiej więc spełniają swoje germanizatorskie cele. „*Cæterum censeo*“ monachijskiego organu, jest: zakładacie wszędzie szkoły symultanne, założcie je także w Wrześni, gdzie jest 5148 ludności katolickiej, 850 ewangelickiej i 543 żydowskiej, a „więc warunki po temu“.

Wiadomość o procesie gnieźnieńskim dotarła już do prasy angielskiej. Wpływowy londyński organ *Daily Mail* z soboty dnia 23 bm., zamieszcza pod tytułem: „Biczowanie polskich dzieci“, opis zajęć wrześnińskich i procesa gnieźnieńskiego, piętnując w sposób bardzo dosadny i energiczny barbarzyństwa pruskie.

Przegląd zagraniczny.

(Z parlamentu francuskiego. — Rozpoczęcie sesji parlamentu włoskiego. — Mowa Chamberlaina junioris. — Sprawa stacyjnego okrętu francuskiego na Bosforze. — Z placu boju w Kolumbii).

(k. s.) Dyskusya, tocząca się obecnie w Izbie francuskiej nad ustawą o pożyczce 265 mil. fr., przeznaczonych na odszkodowanie pokrzywdzonych podczas rozruchów chińskich obywateli francuskich, przyprowadzi ministra skarbu Caillauxa o dwukrotną porażkę, a większość republikańską rozdrażniła, ponieważ Melinier grawitują widocznie ku rządowi, spodziewając się po nim łagodnego przeprowadzenia ustawy o kongregacyach i poróżnienia go z republikanami celem tem łatwiejszego obalenia.

Niemie niespodzianki, które Caillauxowi zgotował parlament, stanowi cały szereg nieprzezwanych nawet przez rząd postulatów, kulminujących się w tem, aby rząd wypłacił każdej rodzinie francuskiej, która straciła przynajmniej jednego swego członka w chińskiej ekspedycyi, kwotę 10.000 fr. tytułem odszkodowania. Wniosek ten przyjęto 277 głosami przeciw 213.

Co się tyczy wynagrodzenia oficerów, to domagano się przedewszystkiem, aby im nie odbierano ich udziałów w zdobyczy wojennej, ponieważ przedewszystkiem potrzebaby odebrać misyonarzom to, co zrabowali na hańbę i wstyd Francyi. Ostatecznie odnośny wniosek odrzucono 275 głosami przeciwko 250.

Dotychczas uchwalono dopiero drugi artykuł przedłożenia rządowego, a przebieg dyskusyi, która się tą uchwałą zakończyła, dał Caillauxowi przedsmak dotkliwego zawodu. Jeżeli bowiem pójdzie tak dalej, jak szło dotychczas, to misterne jego rachuby na podreparowanie skarbu francuskiego odszkodowaniem chińskiem, okazały się zupełnie chybnymi.

— Parlament włoski zebrał się wczoraj na dalszy ciąg sesyi, przerwanej 29 czerwca ze względu na kanikulę. Pierwszym punktem porządku dziennego jest tak zwane *lex Pavoncelli* t. j. nowela do ustawy o regulacyi dróg wodnych.

i aby mu ulubionego projektu swojego wskrzeszenia Królestwa Polskiego nieprzypomniał i dotrzymania danego sobie od Aleksandra słowa nie wymagał tak, jak ów artysta, którego całkiem pryncypalnemu i ulubionemu przedmiotowi swojemu oddany, w całym obrazie swoim jego szczególnie ma przed oczyma swojemi, a wszystko inne ma za odcienia które przecież nie mogąc zaniedbać, mniej chętnie i mniej gorliwie nad niemi ma baczenie, tak też Czartoryski, będąc ministrem S. Zagr. rosyjskich, mniej chętnie zajmował się wszystkim, co nie mogło mieć stosunku z przedmiotem serca jego, ale jako człowiek gruntownie moralny, uczciwy i do osoby Aleksandra życzliwie przywiązany, pracował z sumiennoscia, acz niechętnie w sprawach departamentowych jego powierzonych, aż nakoniec w Paryżu w r. 1814 rozpoczętych układów, wyjednał skutek na kongresie wiedeńskim i tyle na umyśle Aleksandra sprawił, iż tenże wolał się kontentować mniejszą częścią kraju z tytułem króla polskiego konstytuującego, jak uzyskać obszerniejszą część ziemi polskiej, w gubernie rosyjskie zamienić się mającą.

Czy na owem wiedeńskim kongresie była kwestya o postanowieniu zupełnego oddzielnego Królestwa Polskiego, czy na takowy projekt (jak wówczas słyszeć się dało, że przez Anglię miał być podany), zgodziłyby się były mocarstwa, które Polskę rozszarpały? I jakaby owa być mogła Polska? Są to zapytania, na które biegleszy tylko, a szczególnie świadomszy negocyacyi politycznych na kongresie tymże odbywających się, rozstrzygnąć może, co do mnie, tyle tylko wiem, że aż nader przekonany jestem, że jedynie Czartoryskiego usiłowaniami winni jesteśmy tę Polskę, którą z deliberacyi kongresowych uzyskaliśmy. Że Czartoryski na kongre-

Bluzki i halki jedwabne, wełniane, barchanowe w wielkim wyborze MIKOŁAJ LUDWIG poleca. Lwów, Hotel George'a.

Sprawa ta w gruncie rzeczy wcale nie polityczna, może jednak nie doprowadzić do bardzo ożywionej i burzliwej dyskusji, a to ze względu na to, że dotyka zarówno północne, jak południowe Włochy, wiadomo zaś, że pomiędzy jednymi a drugimi istnieją pewne niewyrównane kwestye i antagonizmy. Senat włoski został tymczasem wzmocniony o 27 nowych członków. Są to wszyscy byli członkowie albo sojusznicy parlamentarnej lewicy. Wybitnych osobistości między nimi nie ma, tak przynajmniej twierdzą nie bez pewnej złośliwości pisma opozycyjne. Na całej liście nowych senatorów figuruje jedno tylko nazwisko, nie pozbawione pewnego rozgłosu. Jest to medyolański burmistrz Mussi, którego wkroczenie do senatu przeraziło konserwatyistów, bo z nim razem wciągnął się do tego asyłu prawomysłnych emerytów politycznych krańcowy radykalizm. Mussi jest starym parlamentarzystą. W Izbie włoskiej zasiada od lat przeszło 30, a na stanowisku burmistrza rodzinnego swego miasta Medyolanu położył bardzo wielkie i liczne zasługi.

— Syn angielskiego ministra kolonij, sekretarz skarbu Austen Chamberlain, wygłosił we wtorek w Casthill koło Bromsgrave (Worcester) wielką mowę, w której powiedział, że w ostatnich tygodniach ponowiły się zawzięte ataki przeciw Anglii w ogólności, a przeciw armii angielskiej w szczególności. Ataki te, niesłuszne i niesprawiedliwe, napelniają serca angielskie taką goryczą i bólem, że żaden Anglik nie puści ich w niepamięć i nie przebaczy oszczercom. Pewna gazeta zagraniczna, której ataki na Anglię jeden z dzienników angielskich z całą potęgą argumentów niezbitych odparł, usprawiedliwiała potem swoje postępowanie wyjaśnieniem, że powtarzała tylko to, co już dawno Campbell Bannerman o żołnierzach angielskich powiedział.

Mowca dodał tutaj pytanie, czy Bannerman występując z głośnym swoim oskarżeniem żołnierzów brytańskich, zdawał sobie sprawę z ogromu odpowiedzialności, jaką temsamem wziął na się wobec całej Anglii, narażając jej honor na dotkliwy szwank. Rząd jednak potrafił zawsze załatwiać się z podobnymi atakami z całą pożądaną obiektywnością i spokojem. Wymagające rozwiązania zadanie afrykańskie okazało się trudniejszym, niż przypuszczano z początku. Niechaj jednakże rozwiązanie to kosztuje jeszcze raz tyle, ile już kosztowało, niechaj wymaga nawet bardzo długiego czasu, rząd angielski nie zamierza zamiaru ostatecznego jego uskutoczenia, ponieważ nie wolno mu schodzić z drogi, na którą wszedł, prędzej aż dojdzie do końca.

— Przemijający opór sułtana przeciw wpuszczeniu do Dardanellów drugiego francuskiego okrętu stacyjnego, doprowadził do zbiorowej skargi, którą gremium posłów wniosło do Partji. Konstantynopolański korespondent *Berl. Tagebl.* telegrafuje w tej sprawie co następuje: „Posłowie wystosowali do Partji w przyjacielskim tonie trzymaną notę, w której omawiają sprawę przepuszczenia przez Dardanelle stacyjnego okrętu francuskiego „Mouette“, stojącego po powrocie z Pireusu od dwunastu godzin przed Dardanelami. Posłowie proszą Partję, aby unikała tego rodzaju wybuchów oporu i energii, bo mogą bardzo łatwo popsuć przyjacielski stosunek którego z mocarstw do Turcji. Wobec tego zaś, że na Bosforze od kilku dni znajdują się nie dwa, ale trzy rosyjskie okręty stacyjne, opór stawiany drugiemu okrętowi francuskiemu zakrawa na zwykłą a dla Turcji niebezpieczną szynkanę“.

sie tysiączne i najwyższe miał przeciwności do przewyciężenia.

Ze częstokroć zaledwo między cesarzem Aleksandrem i ministrami jego w obecności Czartoryskiego (który już wówczas nie był ministrem), bądź co w gabinecie cesarskim względem Polski do podania kongresowi umówionem zostało; już toż samo, ledwo, że nie tejże samej godziny, było wiadome ks. Meternichowi i ministrowi pruskiemu i już znajdowało na sesji kongresowej opozycję — nikt bowiem, prócz samego Aleksandra i Czartoryskiego, nie był projektowi restauracji jakiegokolwiek części Polski przychylnym — ten szczegół był mi wówczas od pewnej wiarogodnej osoby na kongresie znajdującą się udzielonym. Może kiedyś potomność w papierach Czartoryskiego znajdzie rzetelne wyjaśnienia tych interesujących szczegółów i całego życia dyplomatycznego ks. Adama.

Jakiegokolwiek, acz małe, i że tak powiem, nikczemne urodziło się nam w roku 1814-tem Królestwo Polskie, uważał je przecież książę Adam za kamień węgielny gruntownie i solennie wmurowany, do wystawienia kiedyś całkowitego gmachu i dlatego to od pierwszych zaraz momentów zadeceydowania Królestwa Polskiego konstytucyjnego gorliwie zajmował się ustawą konstytucyjną owego królestwa, którą pod okiem Aleksandra wypracował, o tyle liberalną, ile ją tylko samodzielną Rosji upoważnić mógł. — Chciał bowiem Czartoryski korzystać z owych krótkich chwil, w których Aleksander, całkiem filantropicznymi uczuciami zajęty, szukał sławy swojej w uszczęśliwieniu ludów, na wszystko przystawał, co mogło do takowego celu doprowadzić, i w samym temże małym Królestwie Polskim, które przez późniejsze dołączenia innych swoich polskich provin-

Teraz sułtan może już sobie powiedzieć, że w razie zatargu z Francją, która skorzysta skwapliwie z najmniejszego nietaktu ze strony rządu tureckiego, na pomoc królegoikołwiek z państw europejskich liczyć nie może i nie powinien.

— Z placu boju w Kolumbii dochodzą od czasu do czasu bardzo ciekawe i poważne wiadomości. Obecnie dowiaduje się Europa, że komendant kolumbijskiej kanonierki „General Pinzon“ zaczął w piątek wieczorem ostrzeliwać Kolonę. Gubernator panamski, dr. Alban, pobawiwszy koło Matachin libarów, maszeruje również do Kolony. Wojska rządowe prowadzą szczęśliwe operacye przeciw powstańcom. Załoga kanonierki „Machias“ poszła w głąb lańdu i obsadziła bardzo ważny punkt strategiczny między Panamą a Koloną.

KORESPONDENCYE.

Kraków, 26 listopada.

(Echa demonstracyj ulicznych. — Prośba za młodzieżą. — Stan zdrowia księcia-kardynała. — Echa sprawy wrześnieńskiej. — Epilog konfliktu między medykami. — Miscelanea)

(?) Wzmocnione posterunki policyjne, gęste patrole wieczorem świadczą, że przez Kraków przeciągnęła burza, że urzędowe sfery obawiają się ponownego jej powtórzenia. Istotnie mieliśmy tu burzę, ale niezbyt znowu zastraszającą. W atmosferze tu-tejszej nagromadziło się oddawna tyle elektryczności, naprężenie to nerwowe zostało przez ostatnie okropne wiadomości z Poznania tak podniesione, że nie dziwnego, iż u najwrażliwszej części społeczeństwa szukało sobie ujścia na zewnątrz. Na młodzież wiadomość o katowaniu dziatwy i więzieniu matek strasznie musiała oddziaływać, to też zapowiedziany występ „Ueberbrettlu“ był uważany za prowokacyę. Demonstracya przed hotelem saskim była tylko odruchem długo tłumionych uczuć, zanim — dzięki logice uczuciowej, zupełnie inaczej rozumującej, niż mózgową — przyszły demonstracye przeciw znięciemu oddawna, wrogim młodzieży żywiołom. Demonstranci, w liczbie kilku tysięcy uczniów, studentów rzemieślników i innej publiczności, szukali „Ueberbrettlu“, szukali też pod kasynem wojskowym, gdzie jednak komenderujący gen. Albori do przedstawienia nie dopuścił, ofiarowawszy trupie odszkodowanie w kwocie 250 złr.; potem zaczęli śpiewać pieśni patryotyczno-rewolucyjne pod oknami redakcyj pism postępowych a gwizdać przeraźliwie pod oknami ks. kardynała. Pod oknami p. Bobrzyńskiego zaczęto wołać: wiwat! Gdy były wiceprezydent rady szkolnej, nieświadomy sytuacji, wychylił głowę, by podziękować, nastąpiła manifestacya mniej sympatyczna.

O pobiciu komisarza policyi nie ma mowy; jednemu z nich, p. Br., stracono tylko z głowy kapełusz (był w ubraniu cywilnem), gdy go nie uchylił przed pomnikiem Adama... Na tem krew młoda wyszumiała, uczucie wzburzone znalazło ulgę.

Rozumie się, że formy tego żywiołowego wylewu uczuć nikt pochwałać nie może, ale mamy też nadzieję, że nie będą sążzone zbyt tragicznie. Mówią dzisiaj w mieście o prawach drakońskich przeciw uczniom gimnazyalnym, o wydaleniu ze szkół średnich dwudziestu kilku chłopaków. Trudno temu uwierzyć, mamy nadzieję, że do tego nie przyjdzie.

cyj powiększyć miał zamiar — a przynajmniej sam w sobie ową chęć uroił.

W tenże małołankiem, mówię, Królestwie Polskiem, pragnął mieć mały, że tak powiem wzór, co miał niegdyś dla Rosji sprawić.

Lecz jakkolwiek biografia Czartoryskiego z biografją polityczną cesarza Aleksandra była połączoną — nie mając tu zamiaru rozszerzać się nad opisaniem całej historii księcia Adama, wracam do jego znakomitszych czynów, które o tyle, o ile mi one są wiadome, stanowią całą charakterystykę Czartoryskiego.

Kreśląc rys takowy, nie mam nic przed oczyma mojemu, najmniejszego nawet kawałka dokumentu, żadnej broszury, któraby mi świetne czyny Czartoryskiego przypomnieć mogła, przeto niejednym może ważny przedmiot opuszczę; piszę to, jak mi się myśli nasuwają, jak go zwykłem być widzieć i o nim sądzić, zresztą nie miałem nigdy na celu, opisywać życia księcia Adama, nie pragnąłem, jak spisać charakter człowieka, którego bliżej znający go Polacy nie mogą, jak cenić, poważać i że tak śmiało powiem — uwielbiać, a na którego, obok tego, zawisni mu i jego nieposzlakowanej enocie i czystemu patryotyzmowi, rzucają najszkaradniejszych zagorzalców, którzy im, acz na krótki czas uwierzyli.

Potwarzajmy, potwarzajmy, wołają jaszczerzym jadem upojeni bluźniercy. Choćbyśmy na świętych nawet smutych powtarzali często potwarze najmnie do wiary podobne — zawsze przecież coś z kalumnij naszych na nich pozostanie.

Gdy nowo utworzonego Królestwa Polskiego rząd w Warszawie ustalał się, nikt z nas wówczas w stolicy nie wątpił, iż najpierwsze miejsce twórcy królestwa dostanie się i że nie kto inny, jak książę

Prawem młodych jest być krótkim, obowiązkiem starych — być rozsądnym; do rozsądku i serca kół miarodajnych apelujemy i mamy nadzieję, że do wydań, które w obecnej chwili byłyby więcej, niż grzechem, bo błędem, nie przyjdzie.

Notując tę pogłoskę z ust bardzo wiarygodnych, notuję też drugą ze strony bezwarunkowo zasługującej na zaufanie, o niepomyślnym stanie zdrowia księcia-kardynała. Ks. biskup Puzyna cierpi od dawna na astmę, a w ostatnich czasach coraz dolegliwiej na silne rozdrażnienie nerwowe. Tydzień temu stan ten dał się uczuć bardzo przykro jednemu z tutejszych księży katechetów; po tej scenie ks. biskup miał być kilka godzin pogrążonym jakby w katalepsy, po której z całego zajścia nic zgola sobie nie przypominał. Cierpienia te w ostatnich dniach bardzo się zaostrzyły.

Sprawa wrześnieńska jest u nas oczywiście na porządku dziennym. Z licznych objawów, które wywołała, jeden zasługuje na podniesienie. Oto tutejsze Koło pań postanowiło wydać szczegółowy opis sprawy wrześnieńskiej w formie opowiadania dla młodzieży, ozdobionego portretami wszystkich męczenników ofiar. Książeczka ma wyjść w najbliższym czasie jako „gwiazdka“. Myśli tej przyklasnąć tylko można i oby urzeczywistniła się rychło, a zapewne każde dziecko polskie będzie na strasznym losie braci i sióstr uczęło się kochać i myśleć. Książeczka taka i tej podobne, których powinien się pojawić cały legion, zacznie może wypierać owe niezliczone masy bohoczów i bibuły, któremi na gwiazdkę nas zarzucają spekulanci niemieccy.

W sprawie wrześnieńskiej, tudzież wypadków lwowskich, zabierze głos jutro młodzież uniwersytecka. Nareszcie ocuciły się serca, otworzyły się głowy — z ust młodych padnie słowo, przewyższające zapewne to, do czego nas, niestety, ostatnie czasy przyzwyczaili.

Wspomniałem w ostatniej mej korespondencji o aferze, wybuchłej między studentami pierwszych kursów medycyny. Sprawa ta przybrała była charakter przykrzejszy i szerszy, niż początkowo można było przewidzieć. Gdy jeden ze studentów w sposób wysoce nieprzyzwoity uderzył publicznie na koleżankę, potępiającą ze względów etycznych owe zapraszanie medyków z II-go roku na kolacyę przez młodszych kolegów — drugi student p. W., stanął w obronie zaatakowanej, rzucił stronie przeciwej ostre *verba veritatis* i solidaryzujących się z atakującym, sprowokował... wywołując kwestyę „honorową“. Czy potrzebnie — czy zgodnie z etyką, której słusnie bronił — czy w duchu postępowym działał, wracając do barbarzyństwa — sąd łatwy... Ale strona przeciwna nie chciała uznać szpetności swego stanowiska i zaczęła gremialnie bojkotować pana W., dwóch jego przyjaciół oraz pannę D., która pięknem swem wystąpieniem do całej sprawy dała powód. Bojkot ten posuwał się tak daleko, że większość opuszczała salę wykładową, gdy ukazywali się potępieni; bojkot ten nie uwzględniał pobudek etycznych swych koleków i groził zamknięciem wykładów niektórych na medycynie.

Na szczęście całej tej sprawie kres już położono. Dziekan wydziału medycznego wezwał do siebie wczoraj przewódców większości, przemówił do nich po przyjacielsku, ostatecznie w razie dalszego trwania bojkotu, zagroził dyscyplinarką. Poskutkowało. Dziś wykłady odbyły się w porządku, a młodzież go-

Adam będzie namiestnikiem Królestwa, lecz nad spodziewanie wszystkich, nowy i przez nikogo nie spodziewany ogłoszony został namiestnik, a tym był stary, ulomny, bez nogi generał dywizji Zajęczek, człowiek lubo nie bez pewnych zasług w wojskowości położonych, ale przecież ani nauki stosownej, ani zdrowia, ani zdolności, ani, że tak powiem po prostu, głowy do rządzenia krajem nieposiadający, lecz takiego właśnie człowieka słabego charakteru potrzebował mieć na czele rządu Królestwa Pols. Wielki ks. Konstanty pod pozorem komydy, tylko niby wojskowej, w Królestwie zostający, a właściwie wszystkim wbrew wszelkim zaręczeniom konstytucyjnym rządzić zamierający, zając do dostatecznie, że w Czartoryskim miałby silną nie w jednym przedmiocie krajowym opozycję — czego był pewnym, że w Zajęczku, zawsze woli cesarzewiczowskiej uległym, nie znajdzie — i tak książę Adam, zaledwo że w rządzie i to tylko *pro forma* i w senacie otrzymał miejsce. — Z tej to okazji, dowcipny Badien, minister sprawiedliwości trafnie był wtedy powiedział, że książę Adam jest to łódka, na której wszyscy się przewieźli, lecz gdy jej już nie potrzebowali, tak ją od lańdu odepchnęli.

Czartoryski jednakże, bądź z przywiązania do dzieła swego, aby takowe przynajmniej w początkowych rozwijaniach się onego owocu, nie doznawało pogwałcenia — bądź też, by się nie okazać zupełnie pobitym — utrzymywał się czas niejaki na posterunkach sobie pozostawionych, z wszelką godnością uczciwego, moralnego i do kraju swojego przywiązanego obywatela. (Dok. nast.)

Dla rekonwalescentów i chorych najpożytejszym napojem odżywcym jest **HAYA Wino z Somatozą** przez powagi lekarskie ogólnie polecane i używane. — Prawdziwe tylko z marką „OPATRZNOŚĆ“.

Główne składy w aptekach: K. Krzyżanowskiego i P. Mikolascha we Lwowie.

tuje się do zapasów z pewnością godniejszych jej zapalu, do zapasów ideowych.

Do zapasów etycznych należą też dwie nowiny, które w tutejszym świecie dziennikarskim zrobiły wrażenie, jakkolwiek nie przysły niespodziewanie. Tutejszy klub prawników wykluczył z grona swoich członków Kazimierza Ehrenberga, redaktora *Naszego Głosu*, a pismo to uchwalił też usunąć z czyteln. Równocześnie uchwalił wydział Koła artystyczno-literackiego wezwać p. Ehrenberga do oczyszczenia się z zarzutów kryminalnej natyry, które mu w szeregu artykułów uczynił tutejszy dziennik socjalistyczny. Wezwanie to pozostaje w związku z bytnością p. Ehrenberga na uczcie Koła dla dyr. Kotarbińskiego, na którą go nie zaproszono. Kraków doczeka się może w ten sposób wyjaśnienia i — rozjaśnienia w elu spraw, które sumieniu publicznemu nie mogą być obojętne...

MAŁY FEJLETON.

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

Amnestya.

(Dokończenie)

Babinowski spoglądał na mnie rozpromieniony. W kaplicy, urządzonej bardzo udatnie, z wielkim obrazem Częstochowskiej Bogarodzicy w ołtarzu, pełno było, żeśmy się zaledwie weisnąć zdołali, nad tłumem chwiała się jednostajna nuta godzinki:

„Gwiazdo śliczna i wspaniała,
„Częstochowska Maryo!“

— A ot, jeszcze jedno! — szepnął mi Babinowski, wskazując głową.

Nawprost ołtarza stał Rożański, wyprostowany, wysoki, dziwnie piękna twarz, podobna do oblicza Chrystusa, jaśniała wyrazem zachwytu, obok niego zona, spokojna, pogodna, z zaciśniętymi smutnie ustami, przed nimi chłopcyki szeptały coś ze sobą, wskazując na ołtarz oczkami.

Wszedł ksiądz z kielichem w rękę, śpiewy ustały, zapanowała taka cisza, jak gdyby cały tłum skamieniał w tej chwili. Nagle ze wszystkich pierśi wyrwał się jęk jeden, potężny, przeciągły, cały lud padł na kolana i płacz ogromny, niepowstrzymany zapelniał kaplicę. Kobiety, mężczyźni szlochali głośno, łzy strumieniami płynęły po ogorzałych twarzach zmudzonych, a przed ołtarzem stał ksiądz, trzymając kielich w drżących ze wzruszenia dłoniach, stał długo, patrząc na ten lud rozrzewniony, wreszcie uczynił znak krzyża i rozpoczął mistyczną ofiarę.

Po skończonem nabożeństwie zbliżyliśmy się do gromady chłopów, rozpytuując, jak tu trafił, i dokąd się udają. Wiedzieli, że nie odzyskają skonfiskowanej przed laty ziemi.

— Kupimy sobie u panów — mówił siwy żmudzin, wyglądający na mego rówieśnika. — Dzięki Bogu, z próżnemi rękoma nie jedziem: tak nam Pau Jezus pobłogosławił i Matka Jego najświętsza. A nie będzie ziemi, toć się do roboty najmiejm po miastach, czy u panów. Już, kiedy nas Jezus kochany z tej przeklętej Syberji wyprowadził, to i między swoimi zaginać nie da. Dzięki Bogu, żeśmy tu na księdza trafili, bo to, od kiedy nas zagnali, nie byliśmy ni razu na nabożeństwie: nie pozwalali nam ze wsi się wydaleć, ani żeby kto do nas przyjechał, ot tak, nawet dusze nasze chcieli zagubić ze wszystkim: co się tam porodziło, to nawet nie chrzczone, tyło z wody i śluby niektórym dać trzeba, żeby bez boskiej obrazy do rodzonej ziemi powrócili; i wyśpowiadać się musim za tych lat dwadzieścia z okładem.

Nie mało miał roboty nasz ksiądz przez dni następne! Zamierzał już wreszcie odjeżdżać, gdy mu oznajmiono, że Rożański umiera. Muie także wezwano. Poszedłem z ciężkiem sercem, wiedząc naprzód, co zastanę:

Rożański siedział na łóżku, obłożony na wszystkie strony poduszkami, pracował pierściami, by zacerpnąć powietrza w płuca, których już nie miał, oczy wytrzeszczał, rzęzył, chwytając co chwila brzeg koldry, to znów szarpał na sobie koszulę. Ujrzawszy mnie, uspokoił się trochę i usiłował przemówić, nie wzbraniałem mu tego.

— Doktorze — szeptał, przerywając co słowo — musiałem... się... zaziębić... w kościele: dusi mię... a ja... tak byłem... rad! Myślałem... że z tymi... ludźmi... do kraju... odjadę, żeby mi... chłopcyki... na Polaków wyrosli! doktorze!

Zapisz mi pan... coś energicznego... jak to pan umie... Prawda? może jeszcze... pojedę!

Żona nie spuszczała zeń swych błękitnych, pogodnych, jak niebo, źrenic i była spokojna, jak zawsze.

* * *

Życie w Sterlitamaku zaczęło mi się wydawać nieznośne; nie pojmowałem, jak mogłem żyć tak długo wśród zgrai urzędników, ostatnich lotrów, z których każdy wart był siedzieć w domu poprawy; wśród ludu, opierającego się z całej siły wprowadzanej przez rząd, państwowej cywilizacji, w mie-

ście brudnem, zapowietrzonem, zdala od wszystkiego, czem dusza moja żyła przez lat tyle. Zdecydowałem się na wyjazd, wzięłem dymisyę, spakowałem manatki i począłem żegnać towarzyszy wygnania.

Przez pamięć dla nieboszczyka Rożańskiego, poszedłem do jego wdowy. Widziałem przez uchylone drzwi jedynego pokoiku, w którym zamieszkała z synkami, jak pruća pozostałe po mężu odzienie, chcąc je zapewne na dziecinne ubrania przerobić. Chłopcy bawili się wesoło.

— Włódzia! Kaziu! Tadzia! *gaworicie po polski!* — upomniała ich łagodnie. — Pamiętajcie, jak ojecie przed śmiercią was prosił, żebyście zawsze po polsku mówili?

Gdy wszedłem, zmieszala się i robotę nieznanie pod stół rzuciła.

— Tadeusz Aleksandrowicz! — powitała mię radośnie. — Jakiś pan dobry, że o moim mężu pamiętasz!

Zauważyłem, że lepiej wygląda, wybielała, nawet utyla cokolwiek. Wypoczęła widocznie.

— Przyszedłem panią pożegnać, wyjeżdżam.

— Pan wyjeżdża? Do Polski? — spytała z żywością.

— Do Polski.

Namyślała się chwilę.

— Tadeuszu Aleksandrowiczu — wyrzekła, podnosząc na mnie oczy. — Ja pana o coś poproszę, choć wiem, że to bardzo trudne do spełnienia, ale pan mógł zauważyć w życiu, że nieraz przypadek dopomaga człowiekowi, gdy czego pragnie gorąco. Widzi pan, mój mąż tak pragnął, żeby dzieci się w Polsce wychowywały, żeby były Polakami. Sam nie pojechał, bo mu wstyd było, ja to doskonale rozumiem, ale teraz, kiedy on nie żyje, jabym chciała tę jego wolę spełnić i z dziećmi tam gdzie zamieszkać, skąd on był rodem, żeby jego dusza radość miała w niebie.

— Bo, widzi pan — dodała, zauważywszy moje zdziwienie — rozmyślałam zawsze, czem mogłabym wywdziżyć się za jego dobroć, za szczęście, jakiego przy nim zaznałam i za to, że wziął za żonę prostą chłopkę, nieuczoną i głupią... choć mógł się nawet nie żenić, bo jabym i tak... za nim poszła. Pan uwierzy; przez tyle lat, żeby mi kiedy złe słowo powiedział, czy się rozgniewał, czy zakrzyknął... zawsze z dobrocią, łaskawie...

Łzy poleły się po bladej twarzyczce; otarła je spiesznie:

— Przepraszam pana — zaczęła się tłómaczyć. — Tak długo wstrzymywałam się od płaczu, żeby męża nie martwić, bo ja od paru lat już wiedziałam, że on umrze; a teraz, kiedy się wszystko skończyło, lez powstrzymać nie mogę! Otóż tak sobie pomyślałam — wróciła do poprzedniego wątku — „świat nie bez dobrych ludzi“, zwłaszcza tam, między waszymi; gdyby się kto znalazł, coby zechciał mnie przyjąć na służbę, za klucznicę, czy szwaczkę, czy do jakiegokolwiek zajęcia, pan by do mnie napisał, jabym zaraz przyjechała z synami i stałoby się, jak on pragnął. Tego, że są prawosławni, zmienić nie mogę, ale pomimo to, mogą być dobrymi Polakami, jeżeli będą rozumieć, co to jest Polska i jak wszystko było, no i po polsku mówić się nauczą.

Ofiarom pruskiego gwałtu.

Odezwa.

Chcąc dać wyraz krzywdzie, którą uczuwa naród cały, krzywdzie bezkarnej, dokonywanej na nas przez odwiecznego wroga, tego samego, z którym walczył Krzywousty, Łokietek i Jagiełło, — który stał zbirów na Przemysławu, — ogniem i mieczem szerzył wiarę na Litwie, holdował na Rynku krakowskim i przysięgał wierność, aby jako „najjaśniejszy aliant“ zdradzić nikczemnie, — który żelaznym głosem Bismarka wydziedziczył nas z prastarej ojcowizny, a obecnie każe cierpieć męczeństwo dzieciom polskim i matkom, — chcąc tedy dać wyraz tej krzywdzie krwawej a odwiecznej, — wzywamy wszystkie Rodaczki nasze, wszystkie Matki Polki, do wspólnej pracy narodowej, do zespolenia usiłowań gorących a bezustannych do walki i obrony podstawowych praw człowieka, które nam ów wróg stary wdziera!

Dajmy żywy i niezbity dowód, jak słusznie lękał się Bismark polskiej kobiety, pokażmy, że rozbrojeni, nie jesteśmy jednak bezbronni!

To wielkie i święte oburzenie, które w chwili obecnej wstrząsa całym narodem, nie powinno, nie może, wypalić się i zgasnąć!

Musimy ująć je w okowy żelaznej woli i nadać mu taką siłę i taki kierunek, żeby na lata całe było dla nas przewodnim słupem ognistym, zarzewiem dla sere w rezygnacyi bólu krzepnących, — a płomieniem Mane Tekel — dla wroga!

Nadajmy mu formę czynu, — codziennego, nie-strudzonego czynu!

Zbierzmy się w zwarty szereg, z pominięciem wszelkich różnic partyjnych, czy stanowych, rozważmy wspólnie, co najbliższe, najskuteczniejsze a najważniejsze, wytyczmy najpewniejszą drogę do celu, — a

potem, rzućmy całą siłę miłości i nienawiści w tę pracę!

W niedzielę 1-go p. m. zwołany zostaje wiec ogólny, którego zadaniem będzie właśnie wytyczenie tych dróg — i rozdział posterunków.

Komitet Polek.

Lwów, w listopadzie r. 1901.

*

Odezwa do nauczycieli.

Koleżanki i Koledzy!

Krew ścina się w żyłach na wspomnienie procesu wrześnińskiego, jego bohatera Koralewskiego, zaprzańca i pedagoga-kata, biednych a nieszczęsnych przez niego katowanych dzieci polskich i niewinnych przez zaciekle krzyżaki skazanych rodziców, którzy jęcząc niewinnie w więzieniach pruskich, stokroć większe cierpią męki, zatrwożeni losem swych biednych dzieci.

Przyjść im z pomocą mała, lecz szybka, jest naszym świętym obowiązkiem.

Zacne Koleżanki i Szanowni Koledzy! złóżcie choćby najdrobniejsze, lecz szybko, datki swoje i przyslijcie je na ręce p. Jadwigi Makusz, dyrektorki szkoły im. Staszica. Niechaj w składce tej nie braknie wdowiego grosza ani jednej jednostki z grona naszego!

W imieniu nauczycielek i nauczycieli:

W. Longchamps

J. Piórkiewicz

Edmund Cencar

J. Makuszówna.

* * *

W Administracji „Słowa Polskiego“

złożyli w dalszym ciągu: Wacławowie Wolscy 20 koron, Ludw. Wolski 3 k., Kazio Wolski 1 k., dr. Mikołaj Bilik 3, dr. Marceł Chlamtacz 3, dr. Bronisł. Gubrynowicz 3, dr. Władysław Stesłowicz 5, dr. Kazimierz Witkowski 5, dr. Semilski 10, Rodzina Baczewskich 100, Niemka, która się wstydziła za barbarzyński postępek swoich współrodaków 5, K. Medveczky 10, Grono nauczycielek szkoły Wysz. żeńskiej im. król. Jadwigi 22, Zosia Łubińska na „Mikołaja“ 2, Karol Królikiewicz 1. — Na V. listę Bol. Lewickiego: J. Kruszewski 2 korony, J. S. Strusiński 2, Prof. dr. J. Wiczowski 10, Jan Ludwik Tkacz 1, Adw. dr. Kamiński 1., Wł. hotelu George'a 50, Urzędnicy i funkcyonaryusze miejskiego zakładu wodociągowego 28 k. 50 hal. Od Jędrusia i Marysi 2, Personal salonu fryz. Edwarda Grillmayera 2, Funkcyonaryusze urzędu ksiąg gruntow. (krajow.) 10 k. 54 hal., Frekwentanci kursu pocztowego 17, Lwowska Izba załatwień 10, N. N. 6, Dzieci S. S. odmawiające sobie chętnie leguminy przy obiedzie 43, Ks. Trzopiński z Kochawiny 20, W handlu Karola Bayera zakład wygrany od p. R. 1, Irenka 1, Fryderyk Starke 40 hal. Edward Ubysz 10 k., Dziunio Gintowt Ubysz 30 hal., Roman Żurowski 30 hal., Gabriel Stark 25 k., dr. Eugeniusz Reiter 10, Obywatel z III. dzieln. 1, Rodzina Pikorów 6, Służąca Julia K. 20 hal., J. P. 1, Reksio i Popi 1, Lwowskie Towarzystwo Akcyjne Browarów wedle uchwały Rady Zawłodowej 200 koron dla ofiar procesu toruńskiego i wrześnińskiego, Grono nauczycielskie filii gmnazjum Franciszka Józefa we Lwowie 13, Urzędnicy i woźni filii austriackiego zakładu kredytowego we Lwowie 51 k. 40 h. Składka 27 listopada zrobiona na Zgromadzeniu tygodniowem Towarz. politechnicznego 72 k. 42 hal. Antoni Bohdanowicz 10 koron.

Sześciolatnie dziecię przyniosło nam dziś do Redakeji 30 hal. z następującym na arkuszu papieru, dziecięciami literami wystosowanem pismem:

Szanowna Redakejo! Proszę przyjąć pieniążki na biedne dzieci wrześnińskie, najnowsze cenciki z puszeki wyjęte.

Lili Mokłowska.

Julian Czuderna z Sieniawy kor. 2, M. Śliwiński z Beremiany 2, K. Kraus z Niżniowa 1, Fr. Dütsch z Kossowa 2:50, Helena Czarnecka z Sambora 2, Władysław Bojarski z Dworów 1, Prodniewinowie z Rawy ruskiej 2, Stan. Czekoński z Czortkowa 3, Janowie Błańscy z Czortkowa 2, Andrzejowie Kosińscy z Czortkowa 2, H. M. i H. T. z Tłumacza 2, T. S. z Tłumacza 4, Maszyniści kol. państw. z Czortkowa 18:50, Karol Wiśniowski z Dobrzań 10, Hala, Aniela, Marynia, Staś, Jula i Jurek ze Lwowa 3, Ludwik Koecyan i Emil Ullrich z Makowa 4, N. N. z Zagrobeli 1:50, Dr. Stan. Schötzel z Brzeżan 10, Józef Świądowski z Borek 2, Stan. Kasprzycki z Sambora kor. 4:05.

Naczelnik stacyi Łańcut 2 korony, F. Polulka 2, E. Kostecki 1, L. Zawadzki 1, P. Dutkiewicz z Łańcuta 60 hal., Jüngst, Jalołwiec 3 korony. Nauczycielki Polki ze szkoły żeńskiej w Stryju, wraz z rz. kat. katechetą i nauczycielem rel. moją. 16:30 k., Maniūs Polturak ze Stryja 2, J. Blaszkowicz i A. Kazecka z Podwołoczysk 4, Adam Wysocki z Sambora 3, Tadeusz Wysocki z Sambora 1, Zofia Krajczanka z Sambora 1, Zygmunt i Zosia Vogelfänger ze Lwowa 1, Aniela Woliszówna z Przemysła 2, Hellebrandowie z Kalusa 12, Stan. Dembowska z Rudek 5, Antoni Schiller z Tyśmienicy 10 kor.

Janinka J., Bronek K., Irenka W., Kazik P., N. N., Witold S., Marya B., Janek B., Piotrus T. i Stef. cio I. w Sędziszowie 12:40 kor., F. K. Bobrówka 5, Robert Hau z Brzostka 5, August Dabrowski z Oświę-

SUKNA

nowości oryginalne

angielskie i własne

Przy zamawianiu próbek prosimy o dokładny opis na jaki cel materye służyć mają.

WŁÓDZIA

Kecka Fabryka Sukna
ZAJĄCZEK I LANKOSZ

we Lwowie Teatralna 3, w Krakowie Bracka 5.

cima 5, Musia z Ośw. 2, Janka z Ośw. 1, Helka z Ośw. 1, Bogdusia z Ośw. 1, Lewiecki z Lubieńka 5, Aleks. Skarbkowa, na rzecz ofiar ohydy wrześnińskiej 100, Edzio i Tolo Schechitel 3, Wład. Towarnicki 20, Dr. Leon Balaban, dr. Brunon Krise, dr. Jan Piepes-Poratyński, dr. Zdzisław Próchnicki, Tadeusz Sobolewski po 2 kor. Zamiast kwiatów dla mamusi na imięninę Romcia Zionówna 2 k.

Datki, zebrane w pracowni art. stolarskiej Wojciecha Pelczarskiego: Wojc. i Wikt. Pelczarscy 5 kor., Franc. Pelczarski 2, Józef Czerny 1, Johann Bauer 1, Łukasz Jacoszyński 0.40, Jacenty Turczyński 1, Jan Wąsowicz uczeń 20.

Ogółem złożono w administracji Słowa Polskiego 6.150 kor. 70 hal.

Kronika miejscowa.

Lwów, 28 listopada.

Jutro:

— 29 listopada. Piątek, Saturnina. — Małżeja ap.
— Wschód słońca o godzinie 7 minut 33, zachód o godz. 4 minut 4

Jutrzejszy popołudniowy numer Słowa Polskiego zawierać będzie dodatek, poświęcony powstaniu listopadowemu.

Jubileusz Antoniego Małeckiego. Wczoraj popołudniu odbyło się posiedzenie delegatów Rady miejskiej lwowskiej, na którym uchwalono obchodzić na dzisiejszem pełnem posiedzeniu Rady jubileusz Antoniego Małeckiego, przez wręczenie mu odpowiedniego adresu. Jubilat jest jedynym członkiem Rady, który zasiada w niej nieprzerwanie od 1871 r.

Września po niemiecku nazywa się „Wrzeschen“. Wyjaśniamy to na liczne zapytania naszych prenumeratorów i czytelników, którzy chcą pisać lub czynić przesyłki do Wrześni, a wiadomo, że pruskie poczty nie uwzględniają adresów polskich.

Uprzywilejowanie Polaków. *Dziennik polski* podaje do wiadomości wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej niesłychany fakt, że we Lwowie istnieje wyższy zakład naukowy, w którym od lat 6 jest nieobsadzona katedra języka polskiego. Jest to męskie seminarium nauczycielskie, w którym od r. 1896, t. j. od ustąpienia p. Kuliczowskiego nie ma fachowo prowadzonej nauki języka polskiego.

Bobrzyński redivivus. *Naprzód* donosi, że Rada szkolna krajowa zabroniła ponownie uczniom szkół średnich uczęszczać na wykłady Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza. Szkoda, że nie podano równocześnie motywów tego ukazu. Dowiedzialaby się Galicya, jakich „zbrodni“ dopatruje się Rada szkolna w wykładach o astronomii, o zdobyczach techniki, lub w wykładach z dziedziny historii i literatury polskiej.

Dla Wrześni. Właściciel kawiarni „Metropole“, p. Janowicz, przeznaczył 1 pr. brutto z dochodu swej kawiarni, od 1 do 15 grudnia na rzecz funduszu wrześnińskiego.

Habilitacya. Ubiegłej soboty zamianował lwowski Wydział lekarski dr. R. Reuckiego, po odbytych wykładach habilitacyjnym, docentem dla chorób wewnętrznych przy uniwersytecie lwowskim.

W Towarzystwie historycznym mówił prof. Bronisław Dembiński o stosunku Kościuszki do rewolucji francuskiej.

Hakatyzm telegraficzny Onegdaj w Poznaniu odbył się ślub syna prof. dr. Rydygiera, skutkiem czego wysłano ze Lwowa wiele telegramów gratulacyjnych z adresem: „Poznań“. Urząd telegraficzny w Poznaniu wszystkie te depechy zwrócił z dopiskiem, że stacya telegraficzna „Poznań“ nie istnieje.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W piątek dnia 29 b. m. w Zakładzie fizycznym (ul. Długosza 8), o godzinie 7-30, prof. uniw. dr. J. Zakrzewski: „Nauka o cieple (Rozszerzalność ciał i mierzenie ciepła)“.

Czytelnia akademicka otrzymała od akademików polskich z Jarosławia pismo, wyrażające „zupelną solidarnosc z uchwałami wieceu polskiej mlodziezy akademickiej we Lwowie dnia 22 listopada“. Z Buczacza otrzymała Czytelnia telegram tej samej treści, kończący się słowami: „Nie pozwólcie, aby przedstawiciele naszej polskiej nauki znieważano“, a podpisany „Akad micy polscy z Buczacza“.

Chińszczyzna. Jeden z kupców lwowskich, wysyłając rachunek dla odbiorcy swoich towarów, którym była c. k. władza w X., zapomniał przepisać tekstem 5 centowy stempel, naklejony zresztą po wszelkiej formie na właściwym miejscu. C. k. władza w X. zamiast prosto jednym pociągnięciem pióra przekreślić stempel, zdradziła całe skomplikowane „postępowanie“ urzędowe, którego wynik był taki, że kupiec otrzymał z c. k. urzędu wymiaru należytości nakaz zapłaty 4 korony 90 halery. Jeżeli o jedną kreskę atramentu puszczą się w ruch cały aparat urzędowy, zapela a się blankiety biurowe, mobilizuje się referentów, patruje się tę historję liczbami, pieczętkami, podpisami — to czyż to nie jest chińszczyzna?

Promienia nr. 10 uległ konfiskacie za ustępy w artykule: „Co daje nam szkoła średnia“?

Gmach Towarzystwa muzycznego. Po kilku niedalnych próbach uzyskania od gminy stoso-

wnego placu pod budowę własnego gmachu, wniosło Towarzystwo muzyczne nową prośbę tej samej treści do magistratu. Dawniej proszono o plac jakikolwiek, później o tzw. basztę saletrza, stojącą na wałach gubernatorskich, obok gimnazjum niemieckiego — obecnie Towarzystwo określiło swą prośbę zupełnie dokładnie. Towarzystwo prosi mianowicie, ażeby gmina odstąpiła mu dom parterowy, na rogu ulicy Kościelnej, placu Strzeleckiego i ulicy Strzeleckiej, naprzeciw którego to domu ale na drugim końcu placu stoi nowa strażnica pożarna. Dom ten nazywa się „jarki krakowskie“, bo dawniej była tu główna siedziba jatek w tej części miasta. Do niedawna znajdowała w części tego domu bezpłatny przytułek nieistniejący już obecnie „Harmonia“ — po za tem znajduje się tam od dawna podrzędny szynk i kilka sklepów późniejszego rodzaju. Nadto prosi Towarzystwo o kilkumetrowe pasmo gruntu z placu Strzeleckiego, albowiem projektowany gmach na miejscu samych jatek się nie pomieści. Do obszernej prośby dołączono w ozdobnej tece sześć planów przyszłego gmachu, zawierających sytuację, fasadę i rysy poziome piater. Wedle tych planów ma być gmach dwupiętrowy i mieć 21 metrów szerokości u frontu, 23 metry u tyłu, zaś 84 metrów długości — zajmie tedy 1848 kwadratowych metrów powierzchni. Parter tego budynku ma obejmować szereg sklepów i garderobę pierwsze piętro salę główną, idącą przez dwa piętra i ubikacje boczne, drugie zaś piętro salę mniejszą, tudzież szereg sal szkolnych. Sala główna obliczona jest (prócz estrady) na 416 miejsc siedzących, z czego 70 przypada na łóża, a 346 na krzesła. Front główny gmachu, ozdobionego kopułką, ma być zwrócony ku placowi Strzeleckiemu i tworzyć — jak się petycja wyraża — okazale zakończenie tego placu w jego części dolnej ku ulicy Krakowskiej.

Taka jest treść obszernego memoriału, o którego losie zadecyduje Rada miejska po przejściu jego przez liczne alembiki.

Egzamin fizykacki w namiestnictwie we Lwowie złożyli pp. Adam Gąska, weterynarz miejski w Jordanowie; Kowalski, weterynarz miejski w Kozowej; Franciszek Morawetz weterynarz miejski w Sobocie (Czechy); Stanisław Siengalewicz, wet. miejski w Turce (z odznaczeniem); Stanisław Ostoja Solecki, wet. miejski w Busku i Stanisław Woszczyński wet. miejski w Buczaczu (z odzn.).

Odsłonięcie pomnika. Jutro dnia 29 b. m. o godz. 11 przedpołudniem odbędzie się na cmentarzu izraelskim na Janowskim odsłonięcie pomnika b. p. Bardacha, który zaprowadził telefon we Lwowie i na stanowisku szefa tej instytucji, cieszył się tak powszechnem uznaniem i poważaniem zarazem władzy, jak publiczności.

Ucieczka adwokata lwowskiego. Wielką sensację wywołało na bruku lwowskim zniknięcie tu-tejszego adwokata dr. Jakóba Reissa. Ponaciągał on rozmaitych ludzi na około 200.000 koron i umknął do Ameryki, skąd dziś już nadszedł od niego telegram.

O honor nauczycielski. W znanej sprawie p. Grzegorza Zarzyckiego, nauczyciela seminarium męskiego we Lwowie, musimy raz jeszcze zabrać głos dla stwierdzenia na podstawie przedłożonych nam dokumentów, że oskarżeni przez niego koledzy, którym wytoczył proces o oszczerstwo, cofnęli swoje zarzuty w sądzie i wyrazili żal z powodu rzuconego na niego podejrzenia, jakoby był autorem anonimowego listu do b. wiceprezydenta Bobrzyńskiego. Przeciw p. Zarzyckiemu toczy się śledztwo dyscyplinarne ze strony władz szkolnych, ale przedmiotem jego nie jest autorstwo anonimów, tylko fakt udania się na drogę sądową ze sprawą, która — zdaniem Rady szkolnej — powinna się była załatwić *intra muros*.

Tę notatką bezwarunkowo zamykamy dyskusję w sprawie p. Zarzyckiego, odsyłając wszelkie dalsze wynurzenia interesowanych do działu anonsowego.

Połączenie rzeźni z dworcem na Podzamczu. Wczoraj wieczorem obradowała sekcya finansowa Rady miejskiej nad połączeniem nowej rzeźni na przestrzeni 3-kilometrowej z dworcem kolejowym na Podzamczu. Projekt budowy toru wypracowała dyrekcya kolejowa, która będzie też budowę, za pieniądze naturalnie gminne, prowadziła. Po długiej dyskusji uchwalono, aby referent sekcji finansowej przedstawił na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej wniosek, upoważniający ją do wybrania z łona swego komisji, która ostatecznie zawarła z dyrekcją kolejową kontrakt na możliwie najkorzystniejszych warunkach dla gminy.

Jeszcze jeden „ptak niebieski“ uszczęśliwił Lwów swoją obecnością. Jest nim niejaki Karol K., udający weterynarza lub doktora medycyny. Proceder swój wykonywa w ten sposób, że w imieniu rozmaitych ludzi, którzy go do tego wcale nie upoważniali, robi rozmówienia u kupców i przemysłowców i przy tej sposobności naciąga ich na bezzwrotne pożyczki z tytułu pośrednictwa. Baczność więc przed niebieskim ptakiem!

Karmienie wrogów! Pod tym tytułem porusza *Nowa Reforma* sprawę naszego ekonomicznego stosunku do Prus i nawiązując do oburzenia, jakie w całym społeczeństwie naszym wywołał wyrok gnieźniński, wzywa kupców polskich, aby zerwali stosunki handlowe z producentami pruskimi.

„Jakież jest — pisze *Nowa Reforma* — finansowy efekt wypędzenia z naszego kraju pruskich przedsiębiorców „nadszceny“ — lub choćby nawet bardzo

obfitych składek na ofiary wrześnińskie, gdy równocześnie, dzięki upoświadczeniu kupców, stokroć więcej pieniędzy składamy na popieranie przemysłu i handlu pruskiego? O ile nas pamięć nie myli, krakowska kongregacya kupiecka podjęła już nawet raz w tej sprawie inicjatywę i nawet powzięła pewne uchwały; do ich wykonania jednak prawdopodobnie nie przyszło, bo uikt się tem nie pochwalił. Na tem więc poprzestać nam nie wolno, a ogół polski ma prawo wprost żądać od kupiectwa naszego, aby nas nie zmuszało do pośredniego popierania naszych wrogów“.

Skoro jednak kupecy polscy nie czują się dość Polakami, ażeby spełnić narodowy obowiązek, to należy ich do tego zmusić. Niechaj zabiorą głos konsumenci.

„Powinny pozawiazywać się kółka i stowarzyszenia, mające za zadanie informować szerszy ogół polski, gdzie i jakich należy szukać towarów, nie zapowietrzonych pruskiem pochodzeniem. Te kółka i stowarzyszenia, w naturalnem rzeczy następstwie, wejdą, za pośrednictwem swoich organów wykonawczych, w bezpośrednią styczność ze sferami kupieckimi i przemysłowcami, które tejsamej myśli holdują, i tak przy wspólnych usiłowaniach pozbedziemy się wreszcie pruskiego najazdu we własnym kraju“.

Popieramy tę myśl jaknajgoręcej. Walczyliśmy dotąd przeciw Prusakowi głównie frazesem. To jest oszukiwanie siebie samego, że się coś robi. Gardłować potrafi lada kiep — rzeczą mężów jest bronić się czynem. Żądajmy w sklepach polskich wyrzucenia pruskiego towaru, publiczność może dokonać tu wielkich rzeczy, jeżeli zrozumie całą doniosłość swego zadania!

Tu i ówdzie zaczyna się przecież jakiś mały ruch w tym kierunku. Dowiadujemy się, że p. Wewiórski, właściciel apteki we Lwowie zerwał stosunki z dostawcami pruskimi, a krakowska resursa obywatelska powzięła uchwałę, aby zarząd jej ani win, ani cygar nie sprowadzał z Prus.

To jest najmądrzejszy sposób walki z Prusakami. Walka ta musi jednak wybuchnąć nie luzem, ale tłumnie, na całej linii.

Szkoła deklamacyi, dramaturgii, oratorstwa i karnodziejstwa, Stanisława Konopki, istniejąca od lat 17, rozpoczęła już nowy kurs przy ul. Piekarskiej 1. 9. Wpisy trwają ciągle od godz. 9 do 11 i od 2 do 3. Zasługi Konopki w rozpowszechnianiu żywego słowa wieszczów naszych, zwłaszcza Mickiewicza, są znane. Ze szkoły jego wyszły setki uczniów.

Dziesięciocentowe Towarzystwo pań. Kończąc czwarty rok swej działalności, ogłosiło „Dziesięciocentowe Towarzystwo pań“ sprawozdanie ze swej dotychczasowej czynności. Założone przed 4 laty Towarzystwo miało na celu zaopatrywanie biednej dziatwy szkolnej w odzież, szczególnie w ciepłe płaszczyki podczas mroźnej pory zimowej. Dzięki poparciu znanych ludzi, potrafiło towarzystwo dotychczas wykonać część zadania, którego spełnienie za cel sobie postawiło. W przeciągu ubiegłych dwóch lat rozdano 190 płaszczyków i innych części ubrania. Wynik to dość pokazny, gdy się zważy, że towarzystwo rozporządza skromnymi środkami, wkładka członka wynosi bowiem tylko 2 kor. 40 hal.

Uroczysty obchód poświęcony pamięci Mickiewicza, oraz 71 rocznicy powstania listopadowego 1830/31 r. urządziła „Skala“ lwowska w sali własnej, w sobotę 30 bm.

Ze ślizgawki. Towarzystwo łyżwiarskie zawiadamia, że dziś, we czwartek, nastąpiło otwarcie ślizgawki na Stawach Panieńskich. Ślizgawka aż do chwili, gdy lód wielkiego stawu nie nabierze dostatecznej wytrzymałości, odbywać się będzie tymczasem na małym stawie.

Kolejarze. Doroczne zwyczajne walne zgromadzenie „Galie. stowarzyszenia kolejarzy“ odbędzie się dziś we czwartek we Lwowie we własnym lokalu przy ul. Działyńskich 4, parter. Początek o godz. 6 wieczorem.

Bez wieści zginęła z domu macochy siedmnaście lat licząca Helena Stoików. Wydalila się z domu jeszcze w ubiegły czwartek i odtąd ślad jej zaginęł. Helena ubrana była w suknie żalobne, jest średniego wzrostu, szatynką, o twarzy pełnej.

Sprzeniewierzenie. Agent mleczarni Dobrzyńskiej, Franciszek Wenzek, pobrawszy od odbiorców mleczarni kwotę 400 kor. sprzeniewierzył ją i uciekł ze służby.

Cały skład skradzionych rzeczy znaleziono wczoraj w ul. Kościopalnej pod l. 3. Agenci policyjni pozuali w aresztowanym na ul. Wronowskich pod l. 6. Michale Łabęckim, notowanego złodzieja pokojowego Stanisława Jakóba Męzko, poczęli więc szukać jego mieszkania i mimo, że zameldowanym był w ul. Kościopalnej pod l. 3 jako „Małecki“, odnaleźli je, a przy rewizji znaleziono cały skład rzeczy pokradzionych z mieszkań.

Oglądać i rozpoznawać mogą je poszkodowani w policyi.

Pomysłowy stróż. U p. Ludwiga, restauratora przy ul. Krakowskiej pod l. 7. służył dozorca domu Andruch Hiszczak. Pomysłowy ten „dozorca“ zrobił odcisk woskowy klucza od spiżarni restauracyjnej i przy jego pomocy „pomagał sobie to masłem, to drobiem, lub też nabiałem“. Tajemnicę tego „pomaga-

W. Primus & S. Iglicki polecają
Lwów, Jagiellońska 12

Materye na meble, portiery, story, firanki, dywany, tapety, meble stylowe, orzechowe i machoniowe,

oraz własną pracownię tapiecką, która wszelkie roboty w zakresie teje wchodzące, jak najsumienniejszemu wykonuje. Próby materyi i tapet na żądanie wysyłamy franko.

nia sobie“ zdradził stolarz Weiss, przez którego Hiszczak dał zrobić klucz. Hiszczak służył już po raz drugi u. p. L. a za czasów pierwszej jego bytności okradziono doszczętnie strych, widocznie więc już wówczas znał on metodę „pomagania sobie“!

Umysłowo chorego osmnastoletniego chłopaka, który przechadzał się nago po mieście, aresztowano wczoraj w Rynku i pomieszczono na razie w aresztach policyi. Chłopak ten nie umiał podać swego nazwiska.

Losowanie obligacyj miasta Lwowa 4 1/2 procentowej pożyczki z r. 1900, odbędzie się w niedzielę 1 grudnia b. r. o godz. 11 przed południem w obecności delegatów namiestnictwa i Wydziału krajowego w sali magistratu.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr +2° R.

Kronika policyjna. P. Wandzie Zawadowskiej skradziono wczoraj podczas pogrzebu, w ulicy Janowskiej pugilares z kwotą 4 kor. — Na Kleparowie pod l. 161 napadł Stanisław Grossner na dom magazyniera kolejowego p. Bolesława Pogorzelskiego, a widząc, iż zastał w domu tylko żonę jego i małe dzieci, powylał okna wraz z ramami i począł niszczyć meble. Powodem napadu była zemsta — W ulicy Bratrowskiej pod l. 14 skradziono z ganku piernak w czerwonej nasypce. — Wielką awanturę wyprawili wczoraj w ulicy Cybilnej, handlarzka Nahe Braser. Pani Joanna Hawalewicz oglądała u niej trzewiki, u gdy żadnych nie kupiła, napadła ją handlarzka na ulicy i w asystencji tłumy żydów poczęła bić. Nadszedł przypadkowo policjant i uwolnił p. H z rąk tłumy, aresztował zaś bezczelną handlarzkę, którą skazano w policyi na 4 kor. grzywny — Kazimierzowi Starakowi, wieśniakowi z Gródka, skradziono z wozu w ulicy Bożniczej czarny barani kozuch. — Pani Bronisława Czapor, właścicielka realności w Zubrzy, zgłosiła gospodarza z Dawidowa Stanisława Hulca, by odwiózł ją do domu. Mając odejść na chwilę jeszcze, zostawiła na jego wozie pakunek, zawierający ciepłe ubrania i nieco zakupionych w mieście rzeczy. Skorzasty z tego włóścianin i uciekł. Przytrzymano go wprawdzie na rogatce, lecz pakunku na wozie już nie znaleziono, a przeprowadzona rewizja nie dała żadnego rezultatu. — W hotelu Bellevue dobrał się jakiś złodziej przez okno do szpitalni, służącej na skład ubrań, porzobił tam kufry i okradł doszczętnie cały personal hotelowy, zabierając wszystkie ubrania odświętne i lenie. Część skradzionych rzeczy odszukano u handlarzki starzyzny Lei Petesil w ulicy Bożniczej.

Znaleziono książkę handlarską Dragomina Ewa.

Kronika krajowa.

Stała pomoc dla Wielkopolski. Społeczeństwo nasze, ogarnięte w tej chwili szlachetną gorączką niesienia pomocy ofiarom wrześnieńskim, nie powinno poprzestać na tej dorywczej akcji. Naszą wadą narodową jest właśnie to, że działamy tylko od wypadku do wypadku, pod wpływem jakiegoś gwałtownego bodźca. Należałoby w Galicyi założyć stały komitet opieki nad niewinnie przesładowanymi, którego obowiązkiem byłoby ciągle zbieranie składek na rzecz ofiar pruskiej „sprawiedliwości“. Pieniądze zebrane ze składek rozdzielaliby ten komitet według uznania poznanińskich obywateli, mających styczność z przesładowanymi. Młodzieży, wypędzonej ze szkół pruskiej, której odjęto nadzieję znalezienia utrzymania u siebie na Śląsku, w Poznańskim i w Prusich, komitet ułatwiłby dokończenie nauk w Galicyi i zdobycie odpowiedniego do studiów stanowiska. Dla ofiar, mających tam grunt, handel, lub jakikolwiek zajęcie, należałoby składać przynajmniej tyle, aby mogły powetować straty, poniesione przez proces i więzienie. Tego rodzaju komitet musiałby być stałym, ponieważ uporawszy się z redaktorami, akademikami, choremi kobietami i nieletniemi dziećmi, to państwo, które przywłaszczyło sobie wszystko, nawet własne imię, wynajdzie nowe ofiary dla wiecznego „działności i tegości“ swoich urzędników. Może taka akcja wyłoni się z zapowiedzianego wiecu kobiet polskich we Lwowie.

Kraków dla Wrześni. Odczyt na rzecz ofiar wrześnieńskich dra Augusta Sokolowskiego: „Polityka pruska wobec Polski w wieku XIX“ odbędzie się w Krakowie w piątek 29 b. m. o godzinie 4 południu w lokalu „Kola“ w Rynku głównym. Drugi odczyt na ofiary wrześnieńskie urządza we wtorek, 3 grudnia, o godzinie 4 popołudniu, w sali „Sokola“, Lucyan Rydel. Temat odczytu: „Z dziejów renesansu w Polsce“. Tow. muzyczne w Krakowie urządza w najbliższym czasie koncert, z którego czysty dochód przeznaczony na chleb dla dziatwy wrześnieńskiej.

Ku uczeniu ś. p. Sewera Maciejowskiego, znakomitego powieściopisarza, Stowarzyszenie „Czytelni dla kobiet“ w Krakowie urządza dziś we czwartek uroczysty wieczór. W program wieczoru wchodzi: odczyt p. W. Feldmana, odczytanie jednego aktu niedrukowanej ostatniej pracy Sewera, p. t. „Duch czasu“. Czysty dochód przeznaczony na założenie czytelnicy ludowej imienia Sewera Maciejowskiego.

Broszurkę z opisem i ilustracjami z procesu wrześnieńskiego na „gwiazdkę“ dla dziatwy polskiej, uchwalil wydać zarząd krakowskiego Kola pań Tow. „Szkoly ludowej“.

Dla ofiar gwałtu pruskiego w procesie wrześnieńskim, uchwalila Rada miejska w Stanisławowie, na wniosek burmistrza miasta, dra Nimbiua, kwotę 200 koron.

Curiosum. „Pan Tadeusz“ jest niemoralną książką! Tak zdecydował p. profesor J. O. Sędzimir (zapiszmy to nazwisko ku wiecznej pamięci!) i wziął się do zoperowania poematu tak, aby go przystosować do potrzeb „dorastającej narodowej obojej płci młodzieży“. Co ciekawsze — znalazł się na to

curiosum wydawca p. J. A. Pelar, księgarz w Rzeszowie, wart także uwiecznienia. Oto jak ten człowiek zaleca swoją pieczę pedagogiczną:

„Księgarnia J. A. Pelara w Rzeszowie” oznajmia (!)

Mickiewicza Pana Tadeusza

dla dorastającej obojej płci młodzieży.

Profesor tutejszego wyższego Gimnazjum J. O. Sędzimir, autor wyszłych (!) zeszłego roku „Przyczynków do badań Pana Tadeusza“ drukuje u mnie pierwsze wydanie naszej epopei dla dorastającej obojej płci młodzieży. Wydawca, w wyżej wymienionej pracy, zapowiedział i tak wyłożył swoje zadanie: „Opracowanie poprawnego tekstu „Pana Tadeusza“ dla czytającego ogółu stanowi jedno z pilnych zadań dla uczonych znawców tego arcytworu; a jeszcze pilniejsze jest wydanie „Pana Tadeusza“ in usum scholarum dla dorastającej narodowej obojej płci młodzieży: jasna bowiem, że całego „Tadeusza“ z pedagogicznych i estetycznych względów dawać jej, jak całego Homera, Danta, nie należy, a *editionem castigatam, emendatorem* dać trzeba. (Przycz. do bad. P. T., 8 str.). Zaprawdę, trzeba wydania „Pana Tadeusza“ dla uczniów i uczenie wyższych klas szkół, dla dojrzewającej młodzieży! To jedna, pedagogiczna racja bytu drukującego się u mnie wydania; druga jest nauka: Wydawca oparł tekst, układ i przypisy swojego wydania „Pana Tadeusza“ na rękopisie-autografie T, dzięki łaskawości Dostojnego Właściciela tego skarbu, Jego Ekscelencyi prof. dra Stanisława hrabiego Tarnowskiego.“

Zaprawdę — p. J. O. Sędzimir wart jest pomnika!

Powszechnie wykłady uniwersyteckie na prowincyi. Niedziela 1 grudnia:

Drohobycz. Prof. A. Zubczewski: „Ideal bohatera i kobiety z poezyi Homerowej“.

Przemysł. Prof. B. Kąsinowski: „Komedia polska w XVIII. wieku, Część I.“

Sambor. Dyr. dr. Fr. Tomaszewski: „Oznajmie sposoby oświecenia. Część I.“

Stanisławów. Prof. J. Sroczyński: „O wulkanach“.

Staryj. Dr. A. Burzyński: „Budowa i funkcey żołądka“.

Tarnopol. Prof. Br. Duchowicz: „Artykuły spóźwce i ich fałszowanie“.

Złoczów. Dr. St. Niemezycki: „O oświeceniu gazowem“.

Ueberbrettlerzy zamierzali, jak to nam donosi nasz korespondent ze Stanisławowa, dać tam także jedno przedstawienie i przysłałi nawet zadatek w kwocie 60 koron na przedwstępne wydatki, odpowiedziano im jednak, że nie ma tam dla nich miejsca.

Na ofiary wrześnieńskie zbierają w Stanisławowie w kilku korporacyach równocześnie składki.

Handel żywym towarem. Ze Stanisławowa donoszą nam: Policya tutejsza przytrzymała na dworcu kolejowym trzy młode żydówki w towarzystwie niejakiej Liny Biber, pochodzące z Probużny, oraz dwie żydóweczki z Monasterysk, liczące po 12 i 10 lat na wyjeździe do Ameryki. Zachodzi silne podejrzenie, że ma się tu do czynienia z handlem żywym towarem.

Przemysł. 27 listopada. Uniwersytet ludowy Mickiewicza da na rzecz ofiar procesu wrześnieńskiego 8 grudnia w sali „Sokola“ popularne przedstawienie „Mazepy“ Słowackiego. Przedstawienie poprzedzi wykład o Słowackim.

Cztery wykłady Siedleckiego zgromadziły liczną publiczność w sali Ratuszowej. W piątek wygłosi Siedlecki ostatni wykład, poezem w sobotę przeprowadzi z publicznością pogadankę na temat wykładów.

Tow. im. Tadeusza Kościuszki urządza wieczór listopadowy w niedzielę 1 grudnia w gmachu przy ul. Grodzkiej, przeznaczając dochód dla ofiar hakaty.

Kołomyja, 26 listopada. W sali tutejszego „Narodnego Domu“ odbył się wiec ruski w sprawie zajść na lwowskim Uniwersytecie. Uchwalono następujące rezolucye:

1. Wiec wyraża zupełną sympatyę i uznanie ruskiej młodzieży akademickiej we Lwowie, za jej patriotyczny zapał i poświęcenie dla sprawy narodowej.

2. Wiec żąda bezwarunkowego kreowania ruskiego Uniwersytetu we Lwowie.

3. Wiec wzywa ruskich posłów w Radzie państwa, aby sprawy tej kreacyi nie spuszczały z oka i dążyli wszystkimi siłami do jej zrealizowania.

Po podpisaniu tych rezolucyj odśpiewali uczestnicy wiecu hymn narodowy „*Szcze ne umierla Ukraina*“ i kilka innych pieśni i rozeszli się w zupełnym spokoju.

Drohobycz, 27 listopada. Zawiązał się tu komitet pod przewodnictwem dra Szajny, burmistrza, który ma się zająć urządzeniem przedstawienia amatorskiego na dochód ofiar wrześnieńskich; nie wątpimy, że patriotyczna publiczność tutejsza bez różnicy wyznania, licznem jawieniem się na tem przedstawieniu, a tem samem, przysporzeniem dochodu z manifestuje swoje gorące współczucie dla ofiar ucisku.

Zakopane, 28 listopada. Uproszni przez zarząd „Czytelni Zakopańskiej“, bawiący obecnie w Za-

kopaniem artyści, malarze i rzeźbiarze, urządzą w sali „Czytelni“ wystawę swoich prac. Wystawa ma być otwartą w pierwszych dniach grudnia.

Niedługo również kółko tutejszych amatorów fotografów zamierza utworzyć wystawę fotograficzną. Będzie to także wystawa bardzo ciekawa i ładna, Zakopane bowiem posiada sporo wybitnych sił w dziedzinie amatorskiej fotografii.

Tutejsza „Bratnia pomoc“ ogłosiła sprawozdanie roczne. Z pomocy jej korzystało w ciągu roku 19 słuchaczów wyższych zakładów naukowych i 16 uczniów szkół średnich, ogółem 35. Dochody towarzystwa wynosiły 6.948 kor., rozchody 6.011 kor.

Gorlice, 25 listopada. Zawiązał się tu komitet dla zbierania składek na dzieci wrześnieńskie. Komitet plakatami opublikował całą odezwę Sienkiewicza i gorąco wzywa ohywateli gorlickich do akcyi. Składki przyjmuje także magistrat miejscowy.

Wykolejenie pociągu. Z Nowego Sącza donoszą nam 27 listopada: Wczoraj o godzinie 11 rano między Osielem a Jordanowem wykoleił się pociąg ciężarowy, skutkiem czego pociąg osobowy nr. 1211, dążący z Krakowa do Nowego Sącza, musiał stanąć w miejscu wykolejenia, a podróżni wysiąść i przejść kawałek toru, czekając dwie godziny do nadejścia drugiego pociągu z Nowego Sącza.

Śmiertelny wypadek. Z Turki donoszą: Onegdaj wybrali się do lasu po drzewo bracia Semion i Petro Pawlyk, gospodarze z Gwoźdźca i ścięli jedną jodłę. W chwili, gdy Semion zajęty był jej mierzeniem, celem pocięcia w kawalki, wskutek silnego wichru, jaki w krytycznym dniu panował, obok stojąca jodła się złamała, a padając, przygniotła Semiona Pawłyka tak nieszczęśliwie, że na miejscu wyzionął ducha.

Rękopisów drobnych redakcyja nie zwraca. Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: Redakcyja Słowa Polskiego, Lwów, zaś listy dotyczące się *prenumeraty, ogłoszeń, odbioru pisma i t. p.* pod adresem: Administracyja Słowa Polskiego

Na wszelkie zapytania odpowiadamy tylko po otrzymaniu 10 hal. marki lub karty korespondencyjnej.

Naszych prenumeratorów prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźnie i dokładne adresy. Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacyach prosimy to uwzględnić.

Reklamacye gazet nie podlegają opłacie pocztowej. Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy, Prosimy umawiać się o nie *wprost z administracyją przy ulicy Chorążczyzny l. 17. Telefon 541.*

Zwracamy uwagę czytelników naszych na *Gazetę święteczną*, która wychodzi we Lwowie w niedzielę o godz. 8 r., a na prowincyę dochodzi w poniedziałek rano, zatem w dniu, w którym nie ma innego polskiego czasopisma politycznego.

Warunki prenumeraty w ogłoszeniach.

W naszej administracyi zamiast wieńca na trumne śp. Jana Szostaka złożył starszy inżynier Franciszek Vetulani z Tarnowa 10 koron na Tow. szkoły ludowej

Wydział 10-centowego Towarzystwa pań poczuwa się do miłego obowiązku złożenia serdecznego podziękowania wszystkim paniom i panom, którzy zupełnie bezinteresownie przyczynili się do uświetnienia wieczorku, urządzonego 23 bm. na rzecz dziatwy szkolnej, pozabawionej odzieży zimowej, a mianowicie Wpaniom: Flecker i Karlsruh, oraz Wp. Fischerowi i Gallowi, wreszcie orkiestrze 16 pp.

Zawiadomienie. Z powodu, że przeważna część losów loteryi fantowej na dochód budowy kościoła w Ciężkowicach rozsprzedana została we Lwowie, uprosił komitet dla oszczędzenia kosztów wysyłki, członka swego Wp. Ludwika Stechera, mieszkającego we Lwowie, ulica Leona Sapielny l. 43. B., parter, aby zajął się bezinteresownie wydawaniem i wysyłaniem wygranych fantów. Do niego więc po odbiór wygranych zwracać się należy od 4 1/2 popołudniu do 8 wieczór Komitet obywatelski budowy kościoła, Ciężkowice pod Tarnowem.

Stow. robotników polskich „Siła“ w Wiedniu (V. Margarethenplatz 7.) urządzi przedstawienie amatorskie w niedzielę 1 grudnia.

Zmarli:

We Lwowie: Z Ossolińskich Paulina Grycko, żona rzeźnika, lat 42;

Bronisława Floręcka, lat 70.

W Petersburgu: Aleksander Kowalewski, profesor tamtejszego uniwersytetu członek akademii petersburskiej, cieszący się sławą europejską, zoolog i embryolog, Urodził się 1840 r. w gubernii witebskiej.

Reklamograf. Na wzór stolice światowych zaprowadzila tutejsza firma „Globus“ w pasażu Hausmana nowy sposób anonsowania przedsiębiorstw za pomocą reklamografu t. j. obrazów świetlnych, a nadto wpadła na oryginalny pomysł urządzenia bezpłatnych widowisk, polegający na demonstrowaniu obrazów obok anonsów poszczególnych firm. Od dni kilku już nowość ta ścięga tłumy ciekawych na bezpłatne widowiska, urozmaicane co 15 dni nowymi obrazami.

Z Warszawy. Szanowna Redakcyo! Proszę uprzejmie o pomieszczenie słów następujących:

Kierowniczką części literackiej *Bluszczu* przestałam już być od kilku tygodni. Bardzo ważne, niezależne odemnie powody, stawiające mnie w rozterce z własnymi przekonaniem wydawniczymi, zmusily mnie do wystąpienia z tego pisma.

W *Bluszczu* o tem zawiadomić czytelników nie mogłam, bo wydawanie numerów zostało przerwane; a w dziennikach codziennych ogłaszając tego nie chciałam, aby nie utrudniać wydawcy układów o sprzedaż pisma.

Obecnie zwracam się z serdecznem słowem podziękia do wszystkich współpracowników, którzy przez czas mego 5-letniego kierownictwa tak życzliwie i zajmująco oddarzali *Bluszcz* swemi pracami, i tak zawsze

Z głębokim szacunkiem

8262

Franciszek Zeizer

Wstęp na wystawę wolny.

Nieustająca wystawę mebli stylowych

dla wygody Sz. PT. Publiczności urządziłem w Pasażu Mikolascha z własnej fabryki wyrobów stolarskich we Lwowie, przy ulicy Tkackiej 7. Polecając łaskawym względem Sz. PT. Publicz, dziękuję za dotychczasowe zaufanie

odezwać unieśli idee, jakich pragnęłam, aby *Bluszcz* był wyrazem.

Wam, Szan. Czytelniczki *Bluszczu*, wdzięczną jestem za tyle dowodów zaufania i życzliwości, jakich od Was doznałam. Nie kreślę też tutaj wcale pożegnania, lecz posyłam Wam na najdalsze zakątki kraju słowo: do widzenia — na szerokiem polu myśli polskiej, na tak ruchliwym dziś szlaku sprawy niewieściej.

Przechoć ujęcie szlachetne tradycje s. p. Maryi Ilnickiej, twórczyni *Bluszczu*, która sztandar pisma dla kobiet umiała nieść wysoko i wytrwale, a do chwili obecnej *Bluszcz* mu wiernym pozostał.

Przyjmij Redakcyi wyrazy poważania

Szczesna
z Cybulskich Ludwikowa Bąkowska

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

We czwartek 28 b. m. (wznowienie): „Trubadur“, opera w pięciu aktach Verdiego. Trzeci gościnny występ Eug. Guszalewicz, pierwszy występ pani Lipińskiej (Azucena) i Wandy Otto (Leonora).

W piątek 29 bm. na chleb dla ofiar procesu w sprawie wrzesińskiej (wznowienie): „Ocknienie“, sztuka w 3 aktach Kazimierza Rakowskiego.

W sobotę 30 bm. po zwykłych cenach operowych: „Manru“, opera w trzech I. J. Paderewskiego. Gościnny występ Aleksandra Bandrowskiego i Ireny Bohuss.

Repertuar teatru ludowego miłośników sceny:

W sobotę 30 b. m. i w niedzielę 1 grudnia wieczorem: „Chata za wsią“, Kraszewskiego w przeróbce Gabryeli Zapolskiej, sztuka w 6 odsłonach ze śpiewami i tańcami. Do sztuki tej sprawiono nowe dekoracje i kostiumy.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3 1/2 po cenach znizowanych, ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego: „Ofiary z roku 1881“, sztuka w 4 aktach hr. L. Starzeńskiego.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

Piątek 29 bm.: „Książę Marek“, poemat dramatyczny Juliusza Słowackiego (po raz pierwszy) (rocznica powstania listopadowego).

W sobotę 30 bm.: „Książę Marek“.

W niedzielę 31 b. m.: „Odrodzenie“ Schönthana i K. Enfalla (przedstawienie popołudniowe, ceny znizowane do połowy).

W niedzielę wieczór: „Książę Marek“, poemat dramatyczny J. Słowackiego (rocznica powstania listopadowego).

Na ohleb dla ofiar procesu wrzesińskiego odbędzie się — jak przypominamy — jutro w teatrze przedstawienie dramatu dr. Rakowskiego p. n. „Ocknienie“, poprzedzone deklamacją p. Arkawinówny, która wygłosi wiersz p. St. Rossowskiego.

Mamy nadzieję, że publiczność tym razem przyjdzie nie zapomni. Idzie tu przecie o danie wyrazu tym uczuciom, które objawiły się u nas pod wpływem znanych wypadków wrzesińskich. Wieczór jutrzejszy powinien stać się manifestacją, godną miasta, które ze słuszną dumą uważa się za polskie, a które będzie miało sposobność okazać, iż polskości swej nie więzi w obrębie rogatek.

Przedstawienie zresztą same powinno okazać się atrakcyjne. Dramat dr. Rakowskiego przedstawia właśnie współczesne stosunki Polaków pod zaborem pruskim, a przedstawia je z prawdą i siłą niepospolitą.

Autor dr. Rakowski znajduje się — jak wiadomo — w więzieniu śledczym pruskim, do którego dostał się, wpadłszy w zastawioną nań naumyślnie pułapkę wrocławskiej policji.

Dzisiejsze przedstawienie „Trubadura“ zapowiada się niezwykle świetnie. P. Guszalewicz, który poprostu olśnił Lwówian pierwszym swym występem, będzie miał sposobność wyrażenia to jeszcze bardziej spotęgował. „Trubadura“ wybrała dyrekcja specjalnie dla p. Guszalewicza, gdyż wymaganiom tej partii sprostać może jedynie śpiewak, którego forę stanowią wysokie tony. Śmiało tedy twierdzić można, że wśród śpiewaków dzisiejszych niewiele znajdzie się, którzy mogliby porwać się na „Trubadura“.

Jako Azucena wystąpi p. Lipińska, śpiewaczka obdarzona nadzwyczajnej piękności głosem kontraltowym. P. Lipińska jest Lwówianką, dotychczas jednak śpiewała tylko na scenach włoskich.

P. Otto, której dotychczasowe występy takim uwiecznione były powodzeniem, wystąpi w roli Leonory.

Biblioteka „Macierzy Polskiej“ wydała „Astronomię, czyli naukę o wszechświecie“, podług Flammariona, opracowaną przez K. T. (z licznymi rycinami). Książeczka kosztuje 60 halerzy i obejmuje 186 stron.

„**Laboremus**“, dramat w 3 aktach Björnstjerne-Björnsona, przetłóżony z oryginału norweskiego przez dr. Alfreda Wysockiego, wyszedł nakładem księgarni Altenberga we Lwowie, jako pierwszy tom „Biblioteki utworów dramatycznych“.

„**Kajetan Orug**“, dramat w 4 aktach Tadeusza Konczyńskiego, wyszedł w Krakowie nakładem Gebetnera i spółki, w wytwornym wydaniu.

Koło polskie.

(Depesza „Słowa polskiego“).

Wiedeń. Koło polskie zebrało się dziś o godzinie 1/2 10.

Prezes p. Jaworski zawiadamia, że odbyła się konferencja z ministrem handlu Callem, w sprawie budowy dróg wodnych w Galicji. Odczytane przez p. Rapaporta sprawozdanie, uznano za poufne.

Przy uchwaleniu poufności, zastrzegł p. Romanowicz, że poufność obowiązuje także wobec *N. fr. Presse*, co wśród oklasków i śmiechu prezes poddał pod głosowanie.

P. Byk przedstawia petycję miasta Brodów w sprawie podatku domowo-czynszowego. Z powodu niesłychanego podniesienia fasy, wniesiono 800 rekursów. P. Byk poruszył tę sprawę w komisji budżetowej.

P. Giżowski przedstawia petycję duchowieństwa grecko-kat. dziekanatu samborskiego o polepszenie bytu.

P. ks. Żyguliński taką samą petycją duchowieństwa rzym. kat. z Tarnowa. Odstąpiono tę petycję komisji budżetowej.

P. Potoczek podniósł sprawę odsypisk, powstałych przy regulacji rzek, żądając, ażeby te odsypiska zostały własnością sąsiednich gospodarzy i aby wniesić interpelację.

P. Kozłowski zwraca uwagę, że sprawa ta była już poruszona w Sejmie, że wymagana jest zmiana ustawy wodnej.

Przemawiają p. Wilk i Fijak — poczem uchwalono poruszyć tę sprawę w komisji budżetowej, a gdyby rząd nie dał zadowalniającej odpowiedzi, wniesić interpelację albo wniosek samoistny.

P. Niementowski upomina się o założenie szkoły ślusarskiej w Tarnopolu, bez żądania zbyt licznych ofiar ze strony gminy — upomina się dalej o poparcie i założenie w Tarnopolu biskupstwa rzymsko-katolickiego.

Wniosek co do szkoły ślusarskiej został uchwalony.

P. ks. Żyguliński domaga się pomnożenia parafii i polepszenia bytu wikaryuszów. Co do samego biskupstwa sądzi, że na razie wystarczy ustanowić w Tarnopolu biskupa wikaryusza.

Wniosek p. Niementowskiego o założenie biskupstwa w Tarnopolu i p. Żygulińskiego o pomnożenie parafii i polepszenie bytu wikaryuszów został uchwalony.

Na wniosek p. Fijaka uchwalono poprzeć przez komisję parlamentarną sankcjonowanie ustawy o włościach rentowych.

P. Grek wniósł petycję gminy Gorlice o reformę podatku domowego. Dalej przedstawia petycję nauczycieli muzyki w seminarjum rzeszowskim o zrównanie płac z innymi nauczycielami i petycję prowizorycznych dozorców więziennych o polepszenie bytu. Uchwalono te petycje wnieść.

P. Merunowicz wniósł, ażeby poprzeć uprawę tytoniu w Winnikach pod Lwowem.

P. Wilk żąda uprawy tytoniu także w dalszych okolicach na zachodzie.

Mowca daje wyjaśnienia i oświadcza gotowość przemawiania w tej sprawie. Uchwalono wszystkie wnioski wnieść w Izbie.

P. Roszkowski wnosi wybór komisji dla sprawy reformy podatków bezpośrednich. Uchwalono i wybrano nową komisję, w skład której weszli posłowie: Abrahamowicz Dawid, Niementowski, Romanowicz, Chamiec, Doboszyński, Byk i dr. Stojałowski.

P. Roszkowski żąda od prezydium i polskich członków komisji budżetowej, by ci się najusilniej starali o rozszerzenie szkoły politechnicznej we Lwowie. Uchwalono.

P. Wilk prosi o poparcie wniosku o polepszenie losu organistów i o zasiłki dla uczniów szkoły murarskiej w Przybramie.

Godzina 12. Posiedzenie trwa dalej.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 28 listopada.

Opróżnienie Wawelu przez wojsko.

Kraków. Sekcja ekonomiczna Rady miejskiej obradowała nad reskryptem Wydziału krajowego, zawiadamiającym, że układ z administracją wojskową co do opróżnienia Wawelu nie doszedł jeszcze do skutku, z powodu, iż sprawa robót około nowych budowli wojskowych nie została jeszcze odpowiednio przygotowaną i że wojsko stawia nowe żądania. Sekcja poleciła przedłożyć wniosek, aby Rada miejska udała się do Wydziału krajowego, by tenże zwrócił się do Koła polskiego z prośbą o poczynienie kroków celem jak najrychlejszego opróżnienia Wawelu przez wojsko, aby można przystąpić do restauracji.

Z krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń.

Kraków. Towarzystwo wzaj. ubezpiecz. sprzedało dobra Wiśniowczyk w powiecie podhajeckim. Nabył je p. Bronisław Osuchowski, marszałek Rady powiatowej w Turce, za 650,000 kor. Dobra te należały do kompleksu dóbr podhajeckich i stanowiły własność działu życiowego Towarzystwa.

Rada nadzorcza Tow. wzaj. ubezpiecz. odbędzie 5. grudnia posiedzenie, poświęcone wyłącznie sprawom administracyjnym.

Z parlamentu.

Wiedeń. W komisji budżetowej nad etatem domen i lasów podniósł p. Romanowicz, że w

zarządzie domen i lasów ignorują rozporządzenie cesarskie z r. 1869, co do języka polskiego i domagał się energicznie zaprowadzenia języka polskiego, kończąc, że Polacy tego dalej nie ścierpią. (*Werden sich weiter nicht gefallen lassen*).

Z Izby panów.

Wiedeń. O godz. pół do pierwszej zebrała się Izba panów na posiedzenie.

Echa wrzesińskie.

Berlin. Polskie towarzystwo demokratyczne zwołuje na 8 grudnia wiec w sprawie wrzesińskiej.

Berlin. *Berl. N. Nachrichten* piszą, że nie zazdroszczą rodzinom skazanych w Gnieźnie obfitych składek, uważają jednak, że te ofiary i składki używane są do politycznych demonstracji, a demonstracje te przemawiają za zatrzymaniem dotychczasowej polityki antypolskiej. Powiada dalej to pismo, że 6 czy 8 uderzeń dla dzieci wrzesińskich, to było jeszcze *ziemlich gelinde!*

H. K. T.

Berlin. Komisarz policji, Damrath, rozwiązał wiec polski w Herne, w Westfalii, wzywając przewodniczącego, aby rozprawy toczyły się w języku niemieckim.

Wojna w środkowej Ameryce.

Nowy Jork. Telegram z Colona donosi: Według relacji naocznego świadka, Amerykanina, kanonierka Pinsona dała 50 strzałów na Portobello. Kilka większych budynków runęło w gruzy. Mieszkańcy opuszczają miasto.

Po zamknięciu numeru.

77 koron i 50 halerzy zebrano podczas wozarajskiego wiecu młodzieży na ofiary procesu wrzesińskiego i złożono na ręce prezesa Czytelni akademickiej. Do pnia Holańskiego wysłała Czytelnia telegram następujący: „Za to, żeś pierwszy w Radzie państwa podniósł głos sprawiedliwy o Wrześni, cześć Tobie!“

Pożeganie i powitanie. Gremium cenzorów Banku austro-węgierskiego zęgnalo dziś uroczystość dotychczasowego swojego naczelnika p. Ludwika Scholza, który został obecnie powołany do Banku centralnego w Wiedniu. W przemówieniu pożegnalnym zaznaczył życzliwość, z jaką odnosił się były naczelnik do tutejszego kupiectwa i przemysłu. Odchodzącemu wręczono misternie wykonane album z fotografiami. P. Scholz w odpowiedzi zapewniał, że i w Wiedniu nie zapomni o Galicji, z którą tak mile łączy go wspomnienia.

Zebranemu gremium przedstawił się równocześnie w charakterze nowego naczelnika p. Freibergera.

Na dzieci wrzesińskie i studentów toruńskich. Koncert, zapowiedziany przez Kolo literacko-artystyczne na dzień 4 grudnia, będzie prawdziwą biesiadą artystyczną a zarazem pewnego rodzaju przeglądem najwybitniejszych reprezentantów sztuki naszego miasta. Na program jego składają się: 1) Uwertura z „Wilhelma Tella“ Rossiniego, wykona orkiestra; 2) Józef Kościelski „Polska mowa“, deklamacja; 3) Rossini „Wilhelm Tell“, trio, odśpiewają pp. Guszalewicz, Jeromiu i Szymański; 4) Śpiew solowy p. Marek Onyszkiewiczowej; 5) Chopin-Ujejski, marsz pogrzebowy, deklamacja z towarzyszeniem orkiestry; 6) Śpiew solowy p. Al. Bandrowskiego; 7) Moniuszko, polonez z „Hrabiny“ wykona orkiestra; 8) Śpiew solowy p. Ireny Bohuss.

Wieczór zakończą: jednoaktowy utwór dramatyczny jednego z najwybitniejszych naszych pisarzy, oraz obraz z żywych osób, układu p. Jasieńskiego.

Depesze handlowe z d. 28 b. m.

Wiedeń, 28 listopada. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'21 Renta majowa 98'90, Węgierska renta koronowa 93'10, Akcje kredytowe 633—, Kredytowe węgierskie 646—, Bank anglo-austriacki 261—, Unionbank 518—, Bankverein 424—, Laenderbank 396'00, Kolej pań. 634— Lombardy 59—, Elbenthal 475—, Towarzystwo akcyjne broni 285— Akcje tytoniowe 353— Alpijny 426—, Rima Muranya 13'40, Prager Eisen —, Losy tureckie 100—, Ruble 253'25, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaye — Akcje gal. Banku hip. — 4 1/2 Gal pożycz. kr. z r. 1898 92'40, 4 1/2 Listy zastaw. Banku kraj. 92—, Listy Tow. kredyt. ziemsk. 90'25.

Usp. spok.

Berlin, 28 listopada. O godzinie 12 m. 30 notowano: Kredyty 199'60, Disconto Commandit 180'10

Usp. obywatelnie nierozstr.

Wiedeń, 28 listopada. (Giełda zbożowa).

Pszenica na wiosnę 8'85 do —'83 żyto na wiosnę 7'64 do 7'65, kukurydza na listopad — do —, kukurydza na maj-czerwiec od 5'87 do 5'88, owies na wiosnę od 7'7 do 7'75, rzepak na styczeń-luty od — do —, rzepak na sierpień-wrzesień od — do —, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od — do —.

Usp. obywatelnie spok.

Pochmurno.

Budapeszt, 28 listopada. Pszenica na kwiecień od 8'67 do 8'68, żyto na kwiecień od 7'35 do 7'36, owies na kwiecień od 7'66 do 7'67, kukurydza na maj 5'59 do 5'59, Rzepak na sierpień 11'80 do 11'90.

Oferty na pszenicę mierne.

Bez ochoty.

Usp. obywatelnie słabe.

Kalendarz „Słowa Polskiego“ już wyszedł z druku i jest do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego“.

Cena egzemplarza opraw. w płótno kor. 1'20, z przesyłką pocztową kor. 1'50.

Dział ekonomiczny.

Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie.

W dniu 23 bm. odbyło się przy licznych udziałach członków w sali Rady powiatowej doroczne Walne Zgromadzenie członków Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie, w celu wysłuchania sprawozdania z czynności dyrekcji i rady nadzorczej i powzięcia uchwał co do rozdziału czystego zysku za rok administracyjny 1900/1901. Doroczne zebrania członków Związku handlowego budzą u nas powszechne zainteresowanie. Związek handlowy krakowski jest bowiem na całym obszarze naszego kraju jedyną instytucją handlową publiczną, która nie tylko prawidłowo, ale wprost świetnie się rozwija i która coraz trudniejsze zadanie podejmuje i szczęśliwie je rozwiązuje. Założony w r. 1892 z kapitałem zaledwie kilku tysięcy zł. przystąpił Związek już w roku 1897 do założenia pierwszej swojej filii w Rzeszowie, w dwa lata później otworzył drugą filię w Wieliczce, w celu obrony tamtejszej ludności górniczej przed wyzyskiem miejscowych handlarzy, a w roku bieżącym założył trzecią filię w stolicy kraju — we Lwowie.

Odczytane przez dyrektora dr. Prażmowskiego sprawozdanie z czynności dyrekcji podaje bliższe szczegóły, dotyczące się powstania i założenia tej filii.

W r. 1894 zawiązało się we Lwowie stowarzyszenie o pokrewnych celach pod firmą: „Związek handlowy dla Kółek rolniczych i sklepów wiejskich we Lwowie“, które jednak dla braku kapitału, słabego poparcia w kołach interesowanych i z powodu różnych nieszczęśliwych przypadków chyliło się ku upadkowi i zagrożone było konkursem.

Aby więc nie dopuścić do katastrofy, która by sprawiła handlu rodzimego w ogóle, a sprawie Kółek rolniczych we wschodniej części kraju w szczególności nieobliczalną szkodę wyrządzić miała, podjął się Związek handlowy krakowski za inicjatywę i wpływem Zarządu głównego Towarzystwa „Kółek rolniczych“, oraz Banku krajowego przeprowadzenia cichej likwidacji Związku lwowskiego, przyjął na siebie w początkach b. r. wszystkie jego aktywa i pasywa i po uregulowaniu jego interesów, otworzył we Lwowie w miejsce Związku lwowskiego własną filię w nowym lokalu przy ul. Kopernika 1. 2. Aby zaś tej nowo otwartej filii zapewnić także środki i urządzenia niezbędne do prowadzenia wielkiego i hurtownego handlu, zakupił na własność większą realność przy stacji kolejowej Lwów-Podzamcze i wybudował na niej obszerny magazyn łącznym kosztem 150.000 koron. Kapitały potrzebne do tej inwestycji wzięte zostały częścią z funduszy obrotowych, częścią z pożyczki, na dogodnych warunkach zaciągniętej.

Ze sprawozdania dyrekcji, odnoszącego się do zamknięcia rachunków za rok ubiegły, podajemy jeszcze ważniejsze cyfry, dające obraz stanu i działalności Związku handlowego Kółek rolniczych. Członków liczyło stowarzyszenie 693 z wpłaconymi udziałami w kwocie 175.229 kor. Rezerwy t. j. normalny fundusz rezerwowy łącznie z rezerwą specjalną na straty wzrosły do 61.296-92 kor., a po doliczeniu tegorocznej dotacji stanowią poważną kwotę 68.823-14 kor., reprezentującą 40 proc. całego kapitału udziałowego.

Obroty kasowe wynosiły w ostatnim roku 4.105.961 kor., obroty towarowe 3.203.616 kor. i wzrosły w porównaniu do roku poprzedniego pierwsze o 487.585 kor., drugie 175.266 kor. Czysty zysk osiągnięty w roku ubiegłym zwiększył się o 7.300 k. i wynosił po odpisaniu kosztów założenia filii lwowskiej (1.133.50 kor.) i straty poniesionej na likwidacji Związku lwowskiego (4.758.57 kor.) 30.104.88 koron.

Zgodnie z wnioskami rady nadzorczej, przedłożonymi przez p. Karola Rollego, uchwalilo Walne zgromadzenie rozdzielić czysty zysk w następujący sposób:

Do funduszu rezerwowego przeznaczono 25 proc. t. j. 7.526-22 kor.; na dywidendę dla członków 6 proc. od udziałów czyli 10.235-75 kor., a na tantiemę dla członków dyrekcji w myśl kontraktów służbowych 3.539-40 kor.; na remunerację dla urzędników i służby Związku handlowego 5.000 kor.; do funduszu emerytalnego 2.800 kor.; wreszcie 600 kor. jako subwencję dla utrzymywanych staraniem Zarządu głównego Towarzystwa „Kółek rolniczych“ w Czernichowie praktycznych kursów handlowych dla sklepikarzy wiejskich i 400 kor. na środki naukowe dla Akademii handlowej w Krakowie.

Wreszcie przyjęto Walne Zgromadzenie przedłożone przez p. Sędzimira sprawozdanie Rady nadzorczej z zakupna realności we Lwowie na własność Związku handlowego i wybudowania na niej własnych magazynów do zatwierdzającej wiadomości i udzieliło na wniosek komisji rewizyjnej (sprawozdawca p. August Goetze) dyrekcji i radzie nadzorczej absolutorium z czynności za rok 1900/1.

Na zakończenie wyraził prezes rady nadzorczej p. E. Wojnarowicz w imieniu rady nadzorczej i Walnego zgromadzenia uznanie i podziękowanie tak dyrekcji, jako też urzędnikom za pełną trudę, wydatną i skuteczną pracę.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 27 listopada.

Po skutecznym najniezbędniejszych operacji dla pokrycia pozycji zniżkowych zajęła kotryna stanowisko wyczekujące, do czego ją jeszcze bardziej zachęciła partya spekulacyjna, wstrzymując również ze swej strony wszelkie większe transakcje. Zresztą niezwykle tym razem wczesne ukończenie prolongaty efektów ultimowych spowodowało samo przez się względny zastój w interesach, wyjąwszy tylko tych efektów, dla których zachodziły pewne na większe uwzględnienie zasługujące okoliczności.

Do rzędu tych efektów należały wyjątkowo staatsbahny, co do których twierdzono, że ostatni wykaz dochodowy, od długiego czasu po raz pierwszy korzystny, oznaczać ma stanowczy przełom w konjunkturze transportowej.

Nadto zwracano szczególniejszą uwagę na przemówienie ministra handlu na ostatnim posiedzeniu rady przemysłowej, na którym przedstawił się otwarcie jako zwolennik upaństwowienia kolei prywatnych.

Oświadczenie to ma wprawdzie wartość tylko teoretyczną, gdyż w praktyce będą decydować ministerstwa skarbu i kolei, ale w braku lepszych motywów i ten wystarczył do poprawienia istotnie niskiego kursu staatsbahnow. Zwykłą ich wyczerpał się niemal cały ruch targowy, gdyż wszystkie inne efekta pozostały bez zmiany. Akcje żelazne, w szczególności alpejskie, stoją nieruchome, zagadka kartelowa jest widocznie dla spekulacji zbyt trudną do rozwiązania. Brakowało też impulsu ze strony giełdy berlińskiej, która trochę się wyczerpała ostatnim ruchem zwykłym i musi się nieco zastanowić, zanim cały, łatwy i tani zasób pieniężny włoży w interes spekulacyjny.

Na targu lokalnym była tendencja wcale spokojna, jedynie dla losów tureckich był pokup trochę znaczniejszy z uwagi na wysokie notowania paryskie.

Renty państwowe i walory lokacyjne były bardzo silne, szczególnie pomyślnie notowały obligacje bułgarskie, popierane przez arbitraż londyński.

Obroty zakończono w usposobieniu wyczekującym przy tendencji dodatniej.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	placą: 245.—	zjadają: 225.—
Za 100 marek	117 50	117 75
20-frankówka	19 16	19 18

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 28 listopada.

Dzisiaj notujemy za 150 kilogramów loco lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7-60 do 7-80.	Pszonica nowa 7-40 do 7-50.	Zyto gotowe od 6-50 do 6-80.	Zyto nowe od 6-30 do 6-50.	Owies obrotowy 6-40 do 6-70.	Owies nowy od 6-25 do 6-50.	Jęczmień pastewny 5-30 do 5-50.	Jęczmień 6-50 do 7-.	Rzepak nowy 13-50 do 14-.	Lnianka 10-50 do 11-.	Groch pastewny 6-75 do 7-50.	Groch do gotowania 7-60 do 12-.	Wyku 6- do 6-50.	Bobik 5-30 do 5-50.	Hraczka 6-20 do 6-50.	Kukurudza nowa 5-30 do 5-50.	Kukurudza stara — do —.	Chmiel za 56 kilo 60- do 70-.	Koniczyna ozerwona 42- do 58-.	Koniczyna biała 45- do 70-.	Koniczyna szwedzka 40- do 60-.	Tymotka 24- do 27-.
-------------------------------	-----------------------------	------------------------------	----------------------------	------------------------------	-----------------------------	---------------------------------	----------------------	---------------------------	-----------------------	------------------------------	---------------------------------	------------------	---------------------	-----------------------	------------------------------	-------------------------	-------------------------------	--------------------------------	-----------------------------	--------------------------------	---------------------

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16-50 do 16-75; paritas Tarnopol na termin 16-25 do 16-50.

Usposobienie niezmiennione.

Targ nierogaczyny.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów. Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 27 listopada.

Na targ nierogaczyny przywieziono ogółem 11.947 sztuk świń, między temi 4.537 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świny węgierskie 83 do 85 h., za galicyjskie młode świny 66 do 82 h. za kilogram żywej wagi.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28 listopada b. r.

Hotel George'a. Ks. biskup Franciszek Simon z Odessy, Marya Targoni z Odessy, Aleksander Targoni z Odessy, Paweł Granad z Brukseli, dr. Juliusz Leo z Krakowa, Zygmunt hr. Mnisek z Podola ros., Cecylia ks. Lubomirska z Krakowa, Stanisław Götz-Okocimski z Okocima, Adam Trzeciecki z Krosna, Wincenty Stępowski z Krakowa, Stanisław Boynar z Borysławia, Józef Falter z Krakowa, Moryc Ritthoffer z Wiednia.

Hotel Imperial. Wincenty Michałowski z Tuzołowa, Gustaw Rommer z Krakowa, Aleksander Kohn z Czerniowca, Dawid Abramowicz z Wiednia, Juliusz Winkler z Wiednia, Jan Brown, Jan Kiston z Londynu, Wil. Darman z Bielsku, Eugen. Sipiński z Bittkwa.

Hotel Bellevue. Gustaw Schwarz z Wiednia, Chaim Krel z Zalanów, M. Hollender z Słobodia, Adolf Stolzberg z Wiednia.

Hotel Bristol. Ks. Piotr Krajkowski z Litwinowa, Aleksander Karp z Czerniowca, Gottlieb Weil z Reichenbergu, Artur Glaber, Aleks. Luider z Wiednia.

Hotel Stadtmüllera. Ks. Andrzej Bella z Krakowa, ks. J. Billński z Briaza, Stanisław Juchnowicz z Kabatkowic, Zofia Rudzka z Juskowic, Ferdynand Poluszyński z Kulusza, Jan Zahradnik ze Zloczowa, Witold Kozłowski z Borszczowa, ks. Stan. Kraus z Brodów.

Grand Hotel. Adolf Lapechn z Wiednia, Juliusz Goldmann z Wiednia, Adolf Fränkel z Czerniowca, Hen. Hoffmann z Wiednia, dr. Zygm. Klein z Krakowa.

Hotel Europejski. Józef Wielhorski z Ostrowa, ks. Adolf Prorok z Ostrowa, Salomon Mamorosz z Kolomyi, Jan Szumpeter z Buska, Leon Radecki z Rzepiennika biskupiego, Oktaw Sala z Wysocka, Wład. Malinowski z Kurdyniec.

Hotel Franuski. Wilhelm Hensel ze Strussowa, Walenty Gerlach z Wiednia, Wład. Elterlein z Górki, Karol Doboszyński z Krakowa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Józef Czaczkowski

sekundaryusz szpitala powszechnego ordynuje od 1/2 9 do 1/2 10 i od 3 do 5. — ul. Kopernika 1. 7. 8314 15-10

Specjalista chorób skórnych i wener.

Dr. JAHR

8231 15-7

ord. od 10—12 i 3—5 ul. Sykstuska 1. 32. I. p

Wystawa światowa Paryż 1900 „Grand Prix“

Sławna rosyjska

Herbata karawanowa

Braci K. i C. Popoff

W MOSKWIE 7832

Dostawcy wielu europejskich dworców. Najlepsza marka. — W oryginalnych paczkach we wszystkich lepszych handlach. 20-6

Do zakładu zdrojowego w Krościenku nad Dunajcem.

Z przyjemnością donoszę, że według krościenką ordynuję w mojej klinice w przypadkach niezbyt drogich oddechowych, moczowych i przypadkach nadmiernej kwasoty, soku żołądkowego z bardzo dobrym skutkiem. Z dotychczasowych wyników jestem zupełnie zadowolony.

Prof. Dr. Antoni Mars

7609 5

Dyrektor kliniki p. g.

MYDŁO IMCI PANA

ZABŁOCKIEGO

Najlepsze mydło toaletowe

42

wyrobu Lwowskiej Fabryki Chemicznej

„TILEN“

Do nabycia we wszystkich aptekach drogueryach i pierwszorzędnych sklepach. Cena zwyczajnie 40 groszy — zbytkowne 1 korona za sztukę. 4411



Z powodu stałego naśladownictwa naszej marki odtąd każda flaszka piwa olomunieckiego z browaru „MIESZCZAŃSKIEGO“ prócz dotychczasowej etykiety, będzie **zaopatrzoną w osobne „Ostrzeżenie“** z napisem naszej firmy

Maks Wixel i Syn

Kapsle zniesione, aby konsument mógł skontrolować na każdym korku wypaloną firmę browaru mieszczanski w Olomuńcu. 8739

Jako nowość!

zaprowadziłem miody: Janowski i Tarnopolski, prócz tego co piątek ryba po żydowsku. 8888 1

Z poważaniem

Naftula Toepfer.

PODZIĘKOWANIE.

Nie mogąc osobiście, składam niniejszem w imieniu własnym i moich dzieci wyrazy podziękowania tym wszystkim, którzy objawili współczucie, z powodu zgonu mego bl. Meża. Bóg zapłać!

8932

Sydonia Schütz.

60 koron za wyrobienie stałej posady biurowej, intel. młodemu człowiekowi. Dyskrecja zapewniona. Bliższe informacje pod „Posada“ do Redakcji „Słowa“. 8729 2

Franciszka Kornblühowna

Dr. Wilhelm Gangberg

8926

Stanisławów.

zareczeni.

Przemysł.

Eugenia Bergwerk

Jakób Rabinowitz

DROHOBYCZ

zareczeni.

PRZEMYSŁ.

8927 1

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We czwartek dnia 28 listopada 1901 rok.

TRUBADUR

Początek o godzinie 7-mej wieczorem.